

R
O
D
Z
I
N
A

B
O
Ż
Y

J
E
S
T
E
Ś
M
Y

Piękno jednej z najpopularniejszych kolęd polskich, autorstwa Franciszka Karpińskiego, „Bóg się rodzi” i zawarty w niej łańcuch przeciwstawieństw: „moc truchleje”, „ogień krzepnie”, „blask ciemnieje”, uwydatniają znaczenie cudu, jaki miał miejsce w Betlejem. To tam „Słowo Ciałem się stało i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Niezwykłość tego wydarzenia, tak mocno wpisana w historię ludzkości, fascynuje i zgina nasze kolana.

Po obchodach Misterium Paschalnego nic nie jest dla Kościoła tak drogie, jak coroczne świętowanie Narodzenia Pańskiego. Ten wyjątkowy czas bardzo uroczycie przeżywamy w rodzinach, wspólnotach parafialnych, grupach zawodowych, koleżeńskich czy sąsiedzkich. Ma to odzwierciedlenie również w licznych zwyczajach i obrzędach liturgicznych.

Wszyscy czekamy, aby w dzień wigilii wspólnie ubrać choinkę, która symbolizuje rajskie drzewo życia. Zawieszane na niej ozdoby przypominają obfitość łask ofiarowanych nam przez Nowo Narodzonego. Zapalone lampki symbolizują samego Jezusa – naszą Światłość. Łańcuch przypomina o szatanie, który jako wąż z rajskiego drzewa kusił pierwszych ludzi do buntu przeciw Bogu. Tenże łańcuch ma również symbolikę wpisaną w historię naszego narodu: w czasach zaborów symbolizował okres niewoli. Czas Bożego Narodzenia dawał naszym przodkom nadzieję, że Chrystus pomoże ten łańcuch rozerwać, że nadejdzie niepodległość. Ksiądz biskup Józef Wysocki w „Rytuale rodzinnym” proponuje, aby ubraną w dzień wigilijny choinkę poświęcił w gronie rodziny ojciec, odmawiając odpowiednią modlitwę i kropiąc ją święconą wodą.

Wieczera wigilijna zawsze łączy się z modlitwą, także za zmarłych. Czymś bardzo potrzebnym jest zwy-

czaj czytania podczas wieczerzy fragmentu Ewangelii o Narodzeniu (np. Łk 2, 1–20). W ten święty wieczór opłatek można brać do rąk tylko z czystym sercem, wolnym od grzechu, pojednanym z Bogiem i z bliźnimi. Tylko wtedy wypowiedane życzenia mają szczególną siłę i moc. Pamiętajmy, aby być gotowym na przyjęcie niespodziewanego gościa. Niech nie zabraknie dodatkowego nakrycia. Czymś oczywistym powinno być wspólne, rodzinne śpiewanie kolęd w oczekiwaniu na Pasterkę.

Ludzie wierzący ubogaceni darem mądrości, zawsze w sposób bardzo głęboki odczytywali przesłanie tych świąt: skoro Bóg tak nas umiłował, że zesłał nam swojego Syna, to trzeba tą miłością dzielić się z innymi.

Z radością pragnę podkreślić fakt, że tak wiele osób zaangażowało się w wigilijne dzieło pomocy dzieciom, przez nabywanie świec i inne różne działania charytatywne. Dziękuję wolontariuszom, którzy przeprowadzali zbiórkę żywności w sklepach Wielkiej Wyspy. Dziękuję ofiarodawcom. Zebraliśmy około trzystu kilogramów różnych produktów żywnościowych, z których przygotujemy Wigilię dla Samotnych oraz świąteczne paczki dla dzieci z naszej świetlicy.

Myśląc o długofalowej pomocy potrzebującym oraz o rewitalizacji cmentarza (szczególnie utwardzeniu dróg) i remoncie naszego kościoła, powołaliśmy fundację „Sancta familia”. Każdy kto odpisze 1% swoich dochodów na jej rzecz, przyczyni się do jasno określonego „dobra wspólnego” naszej lokalnej społeczności. Jest to jeden ze sposobów na przedłużenia Bożonarodzeniowej dobroci. A zatem, niech te Święta pod względem dobroczynności trwają cały rok!

ks. Janusz Prefek

CZUWAJMY!

Rozpoczynamy nowy rok liturgiczny, a wraz z nim rozpoczyna się nasza coroczna wędrówka ku Bożemu Narodzeniu.

Wychodzimy naprzeciw Temu, który przychodzi.

Słowo Boże podpowiada nam, co mamy czynić.

Daje nam kluczowe słowo, słowo zasadnicze i mocne: CZUWAJCIE!

Ma ono tryb rozkazujący, a rozkaz idzie od samego Boga, skierowany także dzisiaj do nas – w czasie bardziej różnym.

Rozkaz w liczbie mnogiej – odnosi się więc do każdego, kto chce słuchać Jego głosu: CZUWAJCIE i MÓDLICIE SIĘ W KAŻDYM CZASIE!

Oto słowa, które stają się dla nas jakże wspaniałym programem na czas Adwentu. Oczekiwanie składa się z *czuwań*; Składa się z *modlitwy*. Składa się też ze wstrzemięźliwych *zachowań*, to znaczy ascezy i umiarkowania wobec

pokusy używania życia, trwoniąc czas i wartości.

Okres ADWENTU jest odnowieniem pragnienia nawrócenia, ma być czasem porzucania obciążeń! Jezus mówi o konkretnych obciążeniach.

Pierwszym z nich jest obżarstwo. Wydaje się, że w obecnych czasach jest to słabość mało szkodliwa dla człowieka. Tymczasem ona jedna może zupełnie przylepić nas do ziemi. Ono jest w stanie zniewolić człowieka. Podniebienie może doprowadzić człowieka do tego, że zamiast jeść, by żyć – zaczyna żyć, by jeść.

Drugi rodzaj obciążenia, przed którym przestrzega Jezus, to pijaństwo. Tego ostrzeżenia nie trzeba komentować...

Jezus również zwraca uwagę na obciążenia serca przez troski doczesne. Można tak pograżyć się w zabieganiu o tysiące drobniaków, które składają się na życie, iż nie będzie w ogóle czasu ani

sił nawet na tęsknotę za innym życiem. Świat bardzo sprytnie usiłuje nas przekonać, jak wiele dóbr potrzeba do życia godnego człowieka. Ten, kto daje się złapać na tę argumentację, przestaje się cieszyć życiem, a tylko ugania się za tym, co wydaje się mu warunkiem koniecznym do dobrego życia, skutecznego apostołstwa. A trzeba cieszyć się życiem takim, jakie ono jest, godzina po godzinie, a wówczas odkryjemy, ile w nim piękna i bogactwa.

Musimy więc w czasie Adwentu sprawdzić, czym jest obciążone nasze serce, co przytrzymuje je w doczesności i nie pozwala wzbijać się ku górze, ku Bogu. Nie wolno bowiem dać się zaskoczyć w dniu przyjścia Jezusa, gdyż będzie to dzień ostatni. Ten dzień przyjdzie na wszystkich, którzy mieszkają na całej ziemi.

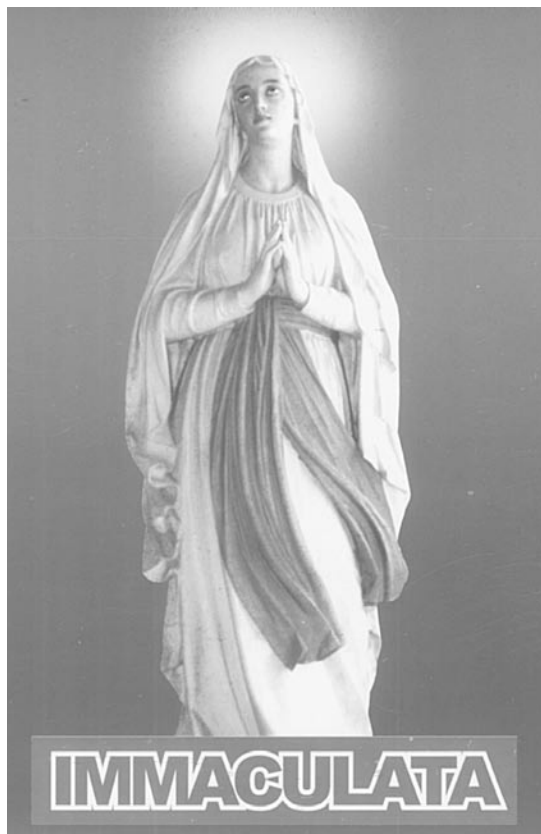
ADWENT winien być zawsze przede wszystkim troską o spotęgowanie miłości.

KS. RYSZARD KEMPIAK

Litania o Niepokalany Poczęciu NMP

Całaś piękna Maryjo – bez grzechu poczęta – módl się za nami!
Ulubiona córko Ojca Przedwiecznego
Wybrana na Matkę Syna Bożego
Ukochana przez Ducha Świętego
Świątynio Trójcy Przenajświętszej
Jutrzenko Słońcem Sprawiedliwości jaśniejąca
Nowa Ewo obiecana na starcie głowy węża
Pociecho Izraela pełna błogosławieństwa
Najdoskonalsza ze wszystkich stworzeń
Lilio pośród cieni białością świecąca
Święta dziewico Bogu poślubiona
Świeczniku złoty darami Ducha Świętego ozdobiony
Ofiario całopalna miłości Boga
Matko Jezusa zawsze Dziewico
Chwało Kościoła Świętego
Zapowiedziana przez proroków
Błogosławiona między niewiastami
Królowo Aniołów i ludzi
Patronko grzeszników
Podporo słabych
Skarbie doskonałych
Pośredniczko łask wszelkich
Pocieszycielko stropionych i umierających
Bramo wiecznej radości
Całaś piękna Maryjo – bez grzechu poczęta – módl się za nami!

Módl się za nami



Matka czasu oczekiwania

„Bez pierwородnej zmayı poczęta módl się za nami Królowo Święta”

8 grudnia – uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

Prawda o Niepokalanym poczęciu NMP sięga czasów apostołskich i została oparta na Objawieniu Bożym i Tradycji.

Maryja urodziła się nieskalana grzechem pierwородnym, którym obciążony jest każdy człowiek. Została w planach Bożych wybrana na Matkę Boga i od samego Jej poczęcia jest przeczysta. Należy to wyraźnie rozumieć, że chodzi tu o poczęcie Maryi, Jej zaistnienie, a nie o dziewicze poczęcie przez Nią Jezusa, które dokonało się później – w momencie zwiastowania.

Niepokalane poczęcie jest wielkim cudem, darem i łaską Boga. Cała wielkość i świętość Maryi polega nie tylko na tym, że uzdolniona została z łaski Boga do tej wielkiej misji, że urodziła się bez piętna grzechu pierwородnego, że w swoim życiu nie popełniła w ogóle żadnego grzechu, ale przede wszystkim na tym, że łaski tej nie zmarnowała i z wielką wiarą i pokorą przyjęła Boży plan, w pełni ufając Bogu powiedziała: Fiat. Niech się tak stanie!

„Przyszłam na ten świat nie po to,

aby spełniać swoją wolę, ale wolę Boga” – mogła powiedzieć jak sam Jezus. W tych słowach zawiera się, mimo wielu Jej cierpień i bólu – cały sens Jej życia i... sens każdego życia.

Maryja jest naszą Przewodniczką, naszą Mistrzynią. Jest Matką czasu oczekiwania na spełnienie.

Święto Niepokalanego Poczęcia przypada w pierwszych dniach Adwentu. Dzieje tego święta były różne. Na Wschodzie zaczęto je obchodzić już w VII wieku jako „Poczęcie Maryi” lub „poczęcie Anny”. Następnie ślady tego kultu obserwuje się w Anglii, Irlandii i we Włoszech. W XVIII wieku papież Klemens XI włączył to święto do obchodzonych w dni wolne od pracy. Dopiero jednak papież Pius IX, po szerokiej konsultacji z biskupami całego świata, ogłosił w 1854 roku dogmat o Niepokalanym Poczęciu NMP: „Najświętsza Maryja Panna od chwili swego poczęcia (...) została zachowana i nieknięta od wszelkiej zmayı grzechu pierwородnego(...)”. Wprowadził też nowe teksty liturgiczne, które są stosowane do dnia dzisiejszego.

Dogmat ten potwierdziła cztery lata później sama Maryja gdy ukazała się



Bernadette Soubirous w grotcie Massabielskiej w Lourdes. Na kilkakrotne zapytanie dziewczynki: „Kim jesteś?” Odpowiedziała: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie”.

ADS

Człowiecza Matko Bożego Syna!

Jakże ludzka była Maryja, Matka Boga – Człowieka i Pani Wszechświata! My, ludzie tej ziemi, uwielbiamy Maryję z miłością, nie znającą kresu:

Nasza Siostrze, która jesteś szczególnie wybrana!

Ty, którą dostrzegł Bóg swoimi oczyma wśród wszystkich niewiast tej ziemi! – „Błogosławiona między niewiastami!”

Ty, której my byśmy nie widzieli, a którą dostrzegł Ojciec Niebieski!

Ty, którą może niedostatecznie poznaliśmy, doceniliśmy, a którą Bóg do głębi poznał i docenił!

Ty, z naszego padołu płaczu, Ty spośród nas...

Ty, uplątana w nasze sprawy...

Ty, obolała jak my i pracująca, jak my...

Ty, zwykła, szara kobieto z tłumu, z gromady...

Ty, żyjąca chlebem takim, jak my żyjemy...

Ty, zbierająca patyki i odpadki nawozu na ogień, który chcesz rozpalić w swej chacie, aby na nim upiec podpłomyk z ziaren zmielonych w żarnach Twoją własną dłonią...

Ty, cerująca podarte szaty i suknie...

Ty, piorąca w wodach potoku, razem z innymi niewiastami...

Ty, może niekiedy brudnymi nogami chodząca w pyle miasteczka...

Ty, dźwigająca amfory wody na swej głowie, na której my dziś korony umieszczamy...

Ty, taka zwykła, kuchenna, gospodarna, zalatana i zabiegana...

Ty, mająca tysiące spraw na głowie, odpowiedzialna za drobiazgi, drobiazgi, drobiazgi..

Ty, tak nas rozumiejąca...

Przybiegnij nam na pomoc, walącym się w proch.

Pospiesz ludowi z pomocą!

Powstań, aby nas wspomóc!

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI

Moje pierwsze Roraty

Zanim mroźna zimowa noc zaczęła powoli ustępować, by wkrótce obudzić ranne zorze, już było słyhać o godz. 6.00 rano sygnaturkę, wzywającą swym delikatnym tonem na RORATY, aby wielbić Najświętszą Maryję Pannę i oczekiwać na przyjście Bożego Narodzenia.

W domu nasz tatuś z pospiechem podążał do smacznie jeszcze śpiących braci z rozkazem i pobudką na Roraty. Jeszcze z nocnymi marzeniami, trochę zaspani, ale dzielnie wyruszyli do kościoła. Miałam czterech braci, starszych ode mnie – ja mogłam im tylko zazdrościć tej nocnej, jeszcze gwiazdzistej wyprawy.

Po powrocie ze szkoły toczyła się rozmowa jak to było na Roratach. Przysłuchiwałam się jej zawsze z wielkim zainteresowaniem i wreszcie odważyłam się poprosić o pozwolenie brania udziału w tych tajemniczych czuwaniach z Maryją.

Mamusia, która dbała o zdrowie swych dzieci – odmówiła, tłumacząc, że jest silny mróz, a kościół nieogrzewany, że nie mam ciepłych bucików. Wówczas poszłam prosić Tatę, ale nie otrzymałam

odpowiedzi. Po południu, po rozmowie Rodziców, jakoś znalazły się pieniądze na ciepłe buty dla mnie. Mamusia zabrała mnie na zakupy do sklepu Żyda Lejzora w rynku, był tam wielki wybór obuwia zimowego. Po krótkim „targowaniu” i znacznym obniżeniu ceny wy-



woławczej, Mama kupiła mi ciepłe filcowe bamboszki zapinane na dwie czarne sprzączki. Do tego poprosiła o gumowe kaloszki, aby filcaki nie przemokły od mokrego śniegu. Targowanie tym razem było dłuższe, ale cena została obniżona. Z radością i uśmiechem wróciliśmy z zakupami do domu, aby rano wypróbować nowe ciepłe butki, idąc z braćmi

na Roraty. Trzymając Tatę za rękę, niosłam w drugiej migocące światełko lampionu, który zmajsterkowali moi bracia. Na Roratach prowadzone były rozmowy z dziećmi, ale było inaczej niż zwykle – pięknie, jasno od lampionów, dostawaliśmy obrazki, które przypominały nam zbliżanie się wielkich i cudownych świąt Bożego Narodzenia. I tak codziennie z wielką radością wstawałam chętnie, by uczestniczyć w tym misterium. Ten śpiew: „Oto Pan Bóg przyjdzie...”

A kiedy bracia po lekcjach rozmawiali o Roratach, ja także brałam czynny udział w tych rozmowach. Mówiliśmy, że Maryja uczy nas tego, że wszelkie dobro pochodzi od Boga, a człowiek obdarzony jest wolną wolą i powinien umieć wybrać właściwą drogę życia.

Po latach, gdy znów byliśmy razem, bracia wspominali z uśmiechem, ale i wdzięcznością te poranne pobudki na Roraty, a ja – pierwsze zimowe buciki, kolorowe lampiony i piękny śpiew w kościele: „Oto Pan Bóg przyjdzie...”

ELEONORA BOBER

Hymn Rycerstwa Niepokalanej

Niesiemy sztandar w świat daleki
Niepokalanej w blaskach zórz!
Sklonią się ludy, schyłą wieki,
Ona zwycięży wroga dusz!

refren:

**Hufcom rycerzy swych hetmani
z niebiosów tronu świata Pani! (bis)**
Niesiemy sztandary żywej wiary,
Co miłość Boga, bliźnich zna.
Nadziei świętej, serc ofiary,
Zbawienia dusz, pogromu zła.

refren:

**Hufcom rycerzy swych hetmani
z niebiosów tronu świata Pani! (bis)**
Szumią chorągwie Jej błękitne,
Lśnią słońca łask Jej złotym tłem!
I życie święte życie szczytne
Powstaje z krańca w krańca ziem.

refren:

**Hufcom rycerzy swych hetmani
z niebiosów tronu świata Pani! (bis)**

Niepokalana wobec Osób Trójcy Świętej

Niepokalana przez poczęcie i zrodzenie Syna Bożego weszła w duchowe pokrewieństwo z Osobami Trójcy Świętej. W stosunku do Ojca jest „dzieckiem” Jego. Pierworodną i Jednorodzoną Córką Boga.

Wszyscy sprawiedliwi są „dziećmi Boga” przez łaskę, ale Niepokalana z innego tytułu i w wyższym stopniu. W stosunku do Syna Bożego jest Ona Jego prawdziwą Matką. Maryja porodziła Boga i Człowieka.

Jest to godność nieskończona, która przewyższa wszystkie stworzenia w niebie i na ziemi. Ze względu na to macierzyństwo Maryja ma pełność łask, obdarzona jest wszystkimi przywilejami,

bierze aktywny udział w dziele odkupienia, a w konsekwencji rozdaje wszystkie łaski, stając się dla wszystkich Pośredniczką. W stosunku do Ducha Świętego jest Jego Oblubienicą, bo poczęła za Jego sprawą. Maryja dała również Synowi Jego ciało mistyczne, z członkami, którymi my jesteśmy.

Jest więc prawdziwą Matką naszą, a my Jej dziećmi. Czyż podobna, by Matka opuściła swe dzieci w cierpieniu i nieszczęściu?

W promiennej wizji jawi się wśród nas, sącząc słodką jak miód pociechę: „Wytrwaj do końca, bo dzień zmiłowania Pańskiego bliski jest”.

O. MAKSYMILIAN MARIA KOLBE

Bóg się rodzi

„Owinęła Go w pieluszki i położyła w żłobie, gdyż nie było dla nich miejsca w gospodzie (Łk 2,7)



"MAM JA SKARB MAM + WSZYSTKIM GO DAMI +
" ZNALAZŁEM GO W STAJNI MIĘDZY BYDŁETAMI +
PRZYJNAM SIĘ WAM..."

Nad tym żłobem aniołowie wyśpiewali swój hymn,
do tego żłobu przyszli pasterze betlejemscy.

Potem trzej Mędrcy ze Wschodu.

Żłób, który służył jako naczynie na pokarm dla zwierząt, stał się pierwszym miejscem spotkania ludzi z Bogiem Wcielonym.

Spotkania przez wiarę.

Z tych spotkań wziął początek Kościół Słowa Wcielonego.

Z tych spotkań stale się rodzi i odradza ludzka nadzieja.

KAROL KARD. WOJTYŁA.

Kolęda

Twardy żłóbeczek, mała stajenka,
Opiekun Józef, Święta Panienska.
Na sianku leży malutkie Dzieciątko,
płacze jak inne dzieci na świecie.

A moc w Nim wielka i taka siła
pastuszków ubogich tu zgromadziła;
jasność przedziwna, anielskie pienię
głoszą wszem ludziom bliskie
zbawienie.

I my kłękamy, z wiarą, w pokorze!
Pomóż nam – ratuj, malutki Boże!
Przytul do serca, opleć rączkami,
w Nowym Roku bądź zawsze z nami.

Bo my bez Ciebie sami zginiemy,
Tyś naszym światłem na tej ziemi.
Daj pokój światu, daj pojednanie
i trochę radości, maleńki Panie.

Prowadź nas drogą pomiędzy ciernie,
chcemy Ci służyć z miłością, wiernie.
Nie płacz, Dzieciątko, w żłóbku na
sianie,
my Ci w swych sercach damy
mieszkanie.

ANNA PABIS

Żłóbek

To była bardzo mroźna a zarazem piękna zima. Z nieba sywał się biały puch przykrywając szarość ulic i otulając drzewa miękkimi kołderkami. Słońce iskrzyło się w śniegu. Wyglądało to tak, jak gdyby ktoś rozsypał po ziemi miliony diamentów. Mróz szczypał policzki i nosy sprawiając, że blade, zmęczone jesiennymi słońcami twarze nabierały barw. Na szybach malował cudowne kwiaty paproci.

Siedziałam w ciepłym mieszkaniu i wyglądając przez zamrożone okno obserwowałam tańczące płatki śniegu. Wdzięcznie kołysały się na boki, kręciły piruety opadając coraz niżej i niżej i kiedy już miały dotknąć ziemi podmuch wiatru podrywał je do góry a one rozpoczynały swój taniec od początku.

Nagle zapragnęłam zatańczyć razem z nimi. Niewiele myśląc chwyciłam kurtkę i wybiegłam na zewnątrz. Szalałam jak małe dziecko, które pierwszy raz w życiu zobaczyło śnieg. Łapa-

łam śniegowe gwiazdki, niczym białe motyle na łące. I wtedy jedna z nich przykuła moją uwagę. Zachowywała się inaczej niż pozostałe. Wyglądało to tak, jakby podjęła moją zabawę. Krążyła wokół mnie – to zbliżając się, to oddalając. Gdy wydawało się, że już trzymam ją w dłoniach ona ze srebrzystym śmiechem podfruwiała do góry wołając:

– goń mnie.

I tak wpatrzona w białą gwiazdkę biegłam coraz dalej i dalej. Po jakimś czasie zmęczona przystanęłam a wtedy ona przysiadła mi na ramieniu i powiedziała:

– chodź.

Wyprowadziła mnie poza miasto i zatrzymała się na skraju lasu. Łagodnie opadła mi w dłonie i znikła staczając się na ziemię, jako mała kropelka wody.

Dzieciątko Jezus

Dobry Boże, święte Dzieciątko
Otocz opieką na świecie
Wszystkich, których życiem darzysz
Niech obeschną łzy na twarzy.

Niech wielka miłość panuje,
Niech nikomu nie brakuje
Twego wsparcia, Twej pomocy
Każdego dnia, każdej nocy

Serca nasze Ci dajemy
Byś mieszkał z nami na ziemi.
By się wszystko odwróciło,
A zło w dobro się zmieniło.

Miłosierdzia Twego trzeba
Aby nam nie brakło chleba,
Zdrowia, Ojczyzny i pracy.
O to proszą Cię Polacy

HALINA TROJANOWSKA



Rozejrzałam się dookoła. I kiedy zastanawiałam się co mam dalej robić usłyszałam cichy śpiew. Skierowałam się w tamtą stronę. Po chwili doszłam do starej, pochylonej szopy. To stamtąd dobiegał śpiew a przez otwarte drzwi padało przepiękne światło.

Podeszłam bliżej. W środku kilku ludzi pochylało się nad drewnianym korytkiem. Kiedy stanęłam w drzwiach, rozstąpili się a ja ujrzałam leżące na sianku małe dziecko. Młoda kobieta pochylała się nad Nim nucąc cicho kołysankę. Była przepiękna, ale to nie regularność rysów podkreślała jej urodę. Jej twarz rozświetlona była pięknym, ciepłym światłem. Dziecko wyciągało do niej rączki. Również i Jego twarz rozświetlało to samo światło – światło miłości. I nie tylko to sprawiało, że Dziecko było wyjątkowe. To oczy – w Jego spojrzeniu odbijała się cała mądrość świata.

Kobieta uśmiechnęła się do mnie i skinęła ręką.

– Przyszłaś zobaczyć Jezusa? Podejdź bliżej. To jest mój mąż Józef a to nasi przyjaciele – po kolei przedstawiała mi zgromadzonych wokół żłóbka ludzi.

Dziecko zapłakało. Wyjęła je więc i przytuliła mocno do siebie.

– Dzisiaj jest straszny mróz. Jezus płacze, bo jest Mu zimno – powiedziała – Cieszę się, że przyszłaś. Im jest nas więcej, tym cieplej.

A potem spojrzała na mnie uważnie i zrobiła coś, czego nie zapomnę do końca życia. Wyciągnęła ręce i podała mi Dziecko mówiąc:

– Przytul Go.

Wzięłam Go ostrożnie, jak największy skarb, a On obejmując moją szyję małymi rączkami przyłgnął tak mocno, że przez chwilę stanowiliśmy jedno. Czułam bicie Jego serca. Ogarnęła mnie taka fala szczęścia, że nie można tego wyrazić żadnymi słowami. Nie wiem ile czasu Go tuliłam. W tym momencie czas przestał dla mnie istnieć. Pamiętam tylko, że oddałam Go Matce, gdy usnął. Wzruszenie nie pozwalało mi mówić, więc podziękowałam jej tylko uśmiechem i wyszłam.

Nie pamiętam drogi powrotnej do domu. Gdy podniosłam wzrok byłam już w mieście. Stałam przed Kościołem a nad moją głową tańczyła biała, śniegowa gwiazdka. Wszłam do środka. Półmrok rozświetlały świece. Po prawej stronie ołtarza stała drewniana szopka. Mały, gipsowy Jezusek wyciągał rączki do Maryi i Józefa. Pasterze wpatrywali się w Niego z zachwytem a Trzej Królowie kornie chylili głowy.

Zaczęłam się modlić. Patrzyłam na szopkę przypominając sobie tulącego się do mnie Jezusa. Ale coraz częściej spoglądałam na Tabernakulum. Przyciągało mój wzrok jak magnes. Było bardzo piękne ozdobione złotymi grokami i kłosami zbóż. Ale to nie jego uroda mnie przyciągała.

– Panie, co chcesz mi powiedzieć?



I nagle zrozumiałam. Tabernakulum jest Twoim żłóbkiem. (...) Tobie Jezu jest w nim zimno. W tamtym żłóbku ogrzewały Cię ramiona Matki. A Ty teraz też pragniesz ciepła – ciepła naszej miłości. Chcesz, aby Twoim żłóbkiem były nasze serca. Pragniesz przychodzić do nas nie tylko w tym jednym dniu w roku, ale codziennie.

Przyjdź Panie. Ogrzej się i rozkołysz w naszych sercach. Spójrz, ile kołyssek przygotowaliśmy Tobie.

MAŁGORZATA SAWICKA

Bóg się rodzi w człowieku

Marzenia biegną po szczytach
Sięgają nieba i gwiazd.
Człowieka czynią aniołem
Nie dostrzegają w nim zła.

Natura ludzka złożona
Również słabości kryje
Pan Bóg do ludzi się zniża
Dziećmi swoimi czyni.

Wielkość i małość zarazem
Mieszkają wewnątrz człowieka
Walczy on ze słabościami
Tryumf – zło dobrem zwycięża.

Bóg zstępuje do serca
Rodzi się Boże Dzieciątko.
Białą hostią okryte
Przebóstwia duszę ludzką.

DANUTA LESZCZYŃSKA

Nieś się kołędą po ziemi

Nieś się kołędą po ziemi
i w sercach nam się rozśpiewaj;
niech świat się w Betlejem przemieni
i niech miłością rozbrzmiewa.

Nieś się kołędą święta,
rozbłyśnij tysiącem iskierek,
jak gwiazda betlejemską,
bądź nieba dla ziemi weselem.

Niechaj we wszystkich sercach
narodzi się Jezus maleńki,
i niech świat cały zapłonie
jasnością i cudem stajenki.

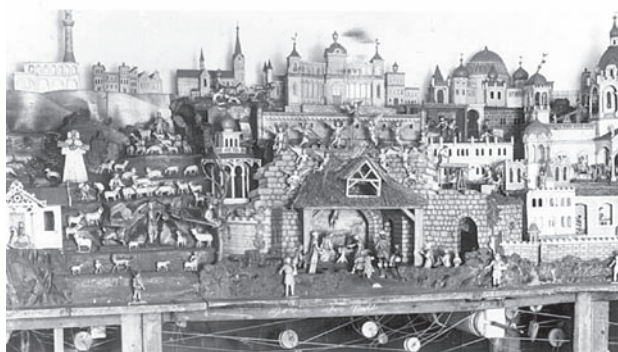
Niech każdy do serca przygarnie
wszystko co stworzył Bóg;
a Ty nam błogosław, o Panie,
wśród życia wszystkich dróg.

ZOFIA EWA SZCZĘŚNA

Ruchoma szopka w Kudowie-Czermnej

Dolny Śląsk jest regionem, gdzie skupiona jest duża ilość atrakcji turystycznych. Najwięcej zaś w Kotlinie Kłodzkiej.

Przebywając np. w uzdrowisku Kudowa-Zdrój warto się wybrać na krótki spacer z centrum na jego przedmieście – do dawnej wsi – Czermna. Dochodząc do pierwszych zabudowań Czermnej mijamy słynną „Kaplicę Czaszek” i dochodzimy prawie do końca wioski. po lewej stronie szosy zobaczymy typowy dla tych okolic



dom drewniany, o nietypowej, bo podwójnej numeracji: jego dziwny numer „275”, obecnie ul. Tadeusza Kościuszki „101”. Dom ten różni się jeszcze od innych domów tym, iż pobudowano go wzdłuż ulicy – inne są zwrócone do ulicy szczytami.

Od czasu do czasu podejście pod ten dom grupka turystów lub kuracjuszy z pobliskiego uzdrowiska, czy też

podjedzie autokar z wycieczkowiczami...A warto!

Przybysze nie zawiodą się! Wystarczy wejść do izby, do środka.

Ci, którzy są tu po raz pierwszy stają jak oniemiałi...Przed nimi obraz jak z bajki – miniatura dawnego miasteczka śląskiego: domy, kościoły, dzwonnice, kominy – na tle miejscowego krajobrazu. Góry, a na nich pasące się owieczki.

Po lewej stronie, a nie jak to najczęściej bywa, w części centralnej – przed-

stawione jest „Boże Narodzenie”, czyli właściwa szopka: mały Jezusek, Maryja, święty Józef, pasterze. Wszystkie figury pracowicie wyrzeźbione w drewnie, kolorowo pomalowane – jest to dzieło rąk jednego człowieka, utalentowanego rzemieślnika,

trudniącego się prócz rzeźbiarstwa – wyrobem instrumentów z drewna.

Franciszek Stiepan (Stepan), z pochodzenia Czech, żył w latach 1881–1953. Rzeźbić w drewnie figurki przedstawiające ludzi, zwierzęta, drzewa, zaczął mając 15 lat. Być może, po obejrzeniu szopki Longina Wittiga, powstałej w roku 1882, znajdującej się w niezbyt odległych Wambierzycach. W 1924 roku, po prawie 30 latach morderczej pracy, dzieło życia Franciszka Stiepana było gotowe. Powstała szopka ruchoma mająca przeszło 4 m długości, składająca się z około 250 figurek, umieszczonych na tle śląskiego krajobrazu. Przez pierwsze 3 lata poruszana była napędem ręcznym, w 1927 roku twórca wprowadził napęd elektryczny.

Podziwiając szopkę słyszymy nagle muzykę. Odwracając głowę w tę stronę – widzimy ... dziwny przedmiot – instrument muzyczny cały wykonany z drewna. Są to organy – fisharmonia, która posiada 10 registrów i 270 głosów. Gra na nim wnuczka twórcy – Gertruda. Na obudowie organów, które F. Stiepan budował w latach 1930 – 1938,

umieszczono portret twórcy i krótką historię jego życia.

Sądzę, że wszyscy przebywający w Kotlinie Kłodzkiej chętnie zobaczą ruchomą szopkę w Kudowie-Czermnej, tym bardziej, iż można ją oglądać przez cały rok, a nie tylko w okresie świąt Bożego Narodzenia.

PS. Należy wspomnieć, że ruchome szopki znajdują się również w Wambierzycach, w Bardo Śl., no i oczywiście we Wrocławiu, w kościele NMP na Piasku.

ZDZISŁAW BOROWIEC – PRZEWODNIK SUDECKI

Orędzie Grotty Betlejemskiej

Narodziłem się nagi, mówi Bóg, abyś ty potrafił wyrzekać się siebie samego.

Narodziłem się ubogi, abyś ty mógł uznać Mnie za jedyne bogactwo.

Narodziłem się w stajni, abyś ty nauczył się uświęcać każde miejsce.

Narodziłem się bezsilny, abyś ty nigdy się Mnie nie lękał.

Narodziłem się z miłości, abyś ty nigdy nie zwątpił w moją miłość.

Narodziłem się w nocy, abyś ty uwierzył,

iż mogę rozjaśniać każdą rzeczywistość spowitą ciemnością.

Narodziłem się w ludzkiej postaci, mówi Bóg,

abyś ty nigdy nie wstydział się być sobą.

Narodziłem się jako człowiek, abyś ty mógł się stać „synem Bożym”.

Narodziłem się prześladowany od początku,

abyś ty nauczył się przyjmować wszelkie trudności.

Narodziłem się w prostocie, abyś ty nie był wewnętrznie zagmatwany.

Narodziłem się w twoim ludzkim życiu, mówi Bóg,

aby wszystkich ludzi zaprowadzić do domu Ojca.

LAMBERT NOBEN

Boże Narodzenie

Już nic
piękniejszego
stać się nie może –
Bóg na słomie położył
swego
Syna
i pozwolił
wszystkim
ludzkim stanom
patrzeć
w dziecięcą bezradność
największą
Miłość.

LUCYNA SZUBEL

Gdy Bóg się rodzi – moc truchleje... i walczy

Święta Bożego Narodzenia



*„Chleba i zdrowia i nadziei
daj nam na codzien
abyśmy nie padli marnie
w pustkowiu przy drodze”*



Tuż po świętach Bożego Narodzenia, 28 grudnia, wspominamy Młodzianków – Męczenników. Małych chłopców z Betlejem, których Herod rozkazał wymordować, sądząc, że wśród nich znajdzie się to jedno Dziecko na którego życie czyhał, a którego nie wydali mu Trzej Królowie (Mt 2,1–18).

Podobnie reagowali na nadejście Boga inni władcy królestw tego świata.

Sięgam do rozważań kardynała Jana-Marie Lustigera, wygłoszonych w Paryżu w Święto Trzech Króli w roku 1977:

„Skoro tylko zostaje zapowiedziane, że Bóg zstępuje między nas jako król pokoju, gdy pojawia się Niewinny, który jest obietnicą Boga, kiedy powstaje choćby jeszcze niejasne i skryte, osłonięte tajemnicą przekonanie, że Bóg wypełni swoje słowo, Jego królestwo przyjdzie na tę ziemię, a wraz z nim zamieszka ją w świecie sprawiedliwość i prawo, po-

kój i prawda, miłość i przebaczenie – ta zwykła zapowiedź przyniesiona przez nieznaną osobę, którzy sami są niezupełnie pewni czego szukają – ta prosta zapowiedź pojawienia się takiej możliwości w małym, bezradnym Dziecku, rozpętuje śmiertelne moce.

Jeśli bowiem prawda rzeczywistości pojawia się na świecie, to stanowi ona śmiertelne zagrożenie dla kłamstwa. I jeśli rzeczywistość pojawia się na świecie, wówczas przebaczenie, wówczas królestwa tego świata muszą odsłonić to, czym są: królestwami morderstwa i kłamstwa.”

Ale przecież współcześni barbarzyńcy swoje najhaniebniejsze czyny chętnie podejmują właśnie w dniach świąt chrześcijańskich, dniach niosących pokój.

Odnajduję to spostrzeżenie we wspomnieniach ks. prałata Zdzisława Peszkowskiego o wigilii w 1939 roku (którą – jako podchorąży – spędził w obozie jenieckim w Koziełsku) spisanych rok temu przez Remigiusza Makinowskiego: „W noc wigilijną spadł na jeńców cios, jakiego nikt się nie spodziewał. Przerwano ciszę tego świątecznego wieczoru i zarządzono rewizję. Księża i duchownych innych wyznań wyprowadzono i wszelki ślad po nich zaginął. W tym szczególnym dniu więźniowie zostali straszliwie osieroceń. Dzisiaj wiadomo, że taki sam los spotkał duchownych w dwóch posotałych obozach: w Starobielsku i Ostaszkowie.” („Niedziela” nr 52/2005).

A także w książce Wandy Półtawskiej „i boję się snów...” – która zawiera wspomnienia z hitlerowskiego obozu w Ravensbrück. „Niemcy często w ten sposób zaznaczali święta, że urządzali jakąś szczególną imprezę w rodzaju przeprowadzki albo rewizji.”

W latach stalinowskich zawsze przed chrześcijańskimi świętami przeprowadzano aresztowania naszych największych patriotów, bohaterów AK.

Właśnie gdy świat obchodził Boże Narodzenie 1980 roku Związek Radziecki rozpoczął atak na Afganistan.

Stan wojenny w Polsce ogłoszono tuż przed Bożym Narodzeniem roku 1981. Rok później, dokładnie w Wigilię rano przyniesiono wezwanie na Rakowiecką mojemu ciężko choremu Ojcu, (którego nawet nie poinformowaliśmy o tym szczególnym „świętecznym zaproszeniu”).

Sanitariusza, który wioził ofiarę milicjantów – maturzystę Grzegorza Przemyska – aresztowano właśnie w Wigilię. W sfałszowanym procesie został on potem oskarżony o śmiertelne pobicie chłopca, by prawdziwi sprawcy zbrodni

Bóg się rodzi...

Bóg się rodzi, a rodacy po więzieniach rozmieszczeni,
Bo marzyła im się Polska niepodległa na tej ziemi.
Solidarni i odważni, górnik, rolnik i stoczniovec
Dziś składają do Cię modły: Daj nam wolność Panie Boże!

Cóż nam druty, cóż nam kraty, gdy w jedności nasza siła
Pierwszym brzaskiem wszędzie słońce, zbudzi się Ojczyzna miła.
Matki, żony, siostry. Dzieci – same przy świątecznym stole,
Tylko szatan mógł zgotować naszym bliskim taką dołę

Podnieś rękę, Boże Dziecię, błogosław Ojczyznę miłą
W trudnych chwilach, w złej godzinie wspieraj jej siłę swą siłą
By się zdrajcom nie zdawało, że zawładną Polakami
A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami.

M.Z. GRUDZIEŃ 81

ni mogli przynajmniej przez kilka lat udawać niewinnych.

Zacytujmy jeszcze raz kardynała Lustigera: *Kiedy więc zjawia się król prawdziwy, rzeczywistość królestw tego świata odsłania się w swym nagim, zabójczym, kłamliwym, diabolicznym okrucieństwie. Tym właśnie jest bowiem szatan. A królestwa tego świata natychmiast bronią się, zabijając. Jezus zostaje ocalony. Tymczasowo ocalony, przynależy do grona niewiniątek wymordowanych przez Heroda; rozgrywka zostaje tylko odłożona. (...)*

My w naszym własnym czasie, czasie okrucieństwa, stając się jednym z Chrystusem, choćby za cenę swojego życia, mamy ukazywać, jak wielka miłość została ludziom ofiarowana, z jaką wspinałomyślnością Bóg otwiera wszystkie więzienia ludzkie.

Mamy ukazywać, że śmierć została pokonana – śmierć, to znaczy władza Heroda. Przeciwstawimy się jej nie ze stoicką odwagą, lecz z drżeniem ludzi, którzy wezwani, by umrzeć z Chrystusem, otrzymują dar Jego życia.

Po to Bóg stał się człowiekiem

AS

Anarchia

13 grudnia i w następnych dniach słuchamy wypowiedzi o: „zagrożeniach”, „wojnie domowej”, „anarchii”.

Każdy ma taką anarchię jaką ma normalność.

Dla Heroda anarchią są niemowlęta z Betlejem.

Chrześcijanie są anarchią dla Nerona i jemu podobnych.

Wyznawcy Dekalogu – dla Stalina i Hitlera.

Dla targowiczán anarchią był patriotyzm.

Dla kłamców – anarchią jest Prawda.

Dla letnich anarchią staje się żarliwość,

Dla sitwy – wspólnota i solidarność.

Dla tchórzy – odwaga,

Dla pełzających w prochu – wspinanie na szczyty...

Dla tych, co nieustannie żerują

na słabszych anarchią jest zawsze Ewangelia.

AS

Kołęda

Aniołowie, aniołowie biali,
na coście to tak u żłóbka czekali,
pocoście tak skrzydełkami trzepocąc
płatki śniegu rozsypali czarną nocą!
Czyście blaskiem drogę chcieli zmylić
tym przeklętym, co krwią ręce
zbrudzili!

Czyście kwiaty, srebrne liście posiali
na mogiłach tych rycerzy ze stali,
na mogiłach tych rycerzy pochodów,
co od bata poginęli i głodu!

Ciemne noce, aniołowie, w naszej
ziemi,
ciemne gwiazdy i śnieg ciemny,
i miłość,
i pod tymi obłokami ciemnymi
nasze serce w ciemność się zmieniło.

Aniołowie, aniołowie biali,
O! poświęćcie blaskiem skrzydeł
swoich,
by do Pana trafił ten zgubiony
i ten, co się oczu podnieść boi,
i ten, który bez nadziei czeka,
i ten rycerz w rozszarpanej zbroi
by jak człowiek szedł do Boga-
Człowieka,
aniołowie, aniołowie biali.

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

SOLIDARNOŚĆ

ŻYJE

SOLIDARNOŚĆ

WALCZY

SOLIDARNOŚĆ

ZWYCIĘŻY

Grudzień – 25 lat temu...

Rok 1981 zapisał się w historii naszego narodu tragicznymi wydarzeniami. 13 maja – dzień, który – po ludzku rozumując – nie powinien się wydarzyć – stał się najczarniejszym dniem roku, wpływając w istotny sposób na zdrowie i dalsze życie Ojca Świętego Jana Pawła II.



Dlaczego w tak spektakularny sposób objawiła się moc Złego? To pytanie ciągle powraca mimo, że Ten, którego ono bezpośrednio dotknęło spogląda już na nas z innego świata, z Domu Ojca. Z woli Opatrzności Bożej ten tragiczny dzień pierwszych lat pontyfikatu stał się symbolem zjednoczenia i solidarności Polaków. I nie tylko Polaków. Jednocześnie zaistniała inna jakość „zagrożenia” dla tych, którym osoba Jana Pawła II była bardzo niewygodna. Znamienne jest zdanie jakie w filmie „Karol, papież, który pozostał człowiekiem” pada, z ust jednego z funkcjonariuszy KGB po zamachu: „Miał być usunięty groźny wróg a powstał żywy męczennik”. A więc stało się dla nich jeszcze gorzej!

W tym samym czasie byliśmy świadkami choroby i śmierci Prymasa Tysiąclecia, tego Prymasa, któremu w dużej mierze zawdzięczamy osobę naszego papieża. O Nim to sam Ojciec Święty powiedział: „nie byłoby polskiego papieża, gdyby nie Prymas Tysiąclecia”. Majowe dni tamtego roku w Polsce przepełnione były wielką modlitwą

i błagalnym wołaniem do Boga o zachowanie przy życiu najwyższych autorytetów naszych czasów.

I pod koniec roku, jakby ciężką żelazną sztabą zamknął się on ponurą grudniową nocą. 13 grudnia – ogłoszenie stanu wojennego w kraju! Był to wielki cios dla narodu. Pozostawmy wszelkie dywagacje polityczne: że racja stanu, że groźba wejścia obcych, ale przecież „za-przyjaźnionych” wojsk, że...

Wybrano w szczególnie perfidny sposób czas realizacji nocnej decyzji Rady Państwa – tydzień przed Świętami Bożego Narodzenia! Tymi świętami, które tak bardzo wpisane są od wieków nie tylko w polską tradycję, ale są świętami najbardziej rodzinnymi, świętami pojednania i pokoju, świętami radości i nadziei na nowe życie z narodzonym w nas Bogiem. Właśnie ze Stajenki Betlejemskiej płynie na cały świat orędzie dobra, miłości, pokoju. A co nam ofiarowano na prezent gwiazdkowy, pod choinkę? Czołgi i wozy opancerzone na ulicach, funkcjonariuszy ZOMO w niemal kosmicznym rynsztunku – szczelne hełmy, kuloodporne tarcze i pałki oraz armatki wodne. Jakbyśmy to my zagrażali państwu...

Ograniczenie wszelkich swobód obywatelskich, zerwanie kontaktów telefonicznych, zakaz przemieszczania się po terenie kraju przez wprowadzenie godziny policyjnej i wymaganie urzędowych zezwoleń, zawieszenie działalności wielu instytucji i stowarzyszeń, w tym związków zawodowych, na czele z NSZZ „Solidarność”, a przede wszystkim – tysiące osób internowanych, wyrwanych siłą z rodzinnych domów, więzionych w nieludzkich warunkach, bitych i poniewieranych. Ludzi, których jedynym przewinieniem było to, że byli patriotami i mieli odwagę upomnieć się o godność osoby ludzkiej i prawo do wolności, pracy, religii. A wszystko to działo się „dla naszego dobra”, by obronić nas przed „złowrogą propagandą Zachodu i huligańskimi ekscesami”.

Szok i początkowo paraliżujący strach po ogłoszeniu stanu wojennego ustąpił natychmiast owej reakcji w postaci mobilizacji sił obronnych, solidarności, pomocniczości, współdzia-

łania w różnych dziedzinach. Pomoc płynęła dla internowanych, dla ich rodzin, które nagle pozostały bez środków do życia. Powstawały Komitety Pomocy Internowanym przy parafiach i kościołach, rozwinęła się nadzwyczaj ofiarnie działalność charytatywna, również w postaci porad prawnych. Działalność ta wspierana była wielką narodową modlitwą. W licznych kościołach odbywały się regularnie Msze święte za Ojczyznę – ich uczestnicy byli pod „ściłą opieką” funkcjonariuszy aparatu państwowego. Ci ostatni brali udział w tych modlitewnych zgromadzeniach aby zbierać dowody – również filmowe – na „działalność destrukcyjną wobec państwa”. A wierni, po wyjściu z kościoła musieli często przechodzić przez kordon ZOMO zamieniany niejednokrotnie przy pomocy pałek przedstawicieli aparatu władzy w „ścieżkę zdrowia”.

W takiej sytuacji „Solidarność” szybko przeszła do podziemia. Zaczęto wydawać mnóstwo biuletynów, odezw, ulotek o zasięgu regionalnym i krajowym. Zaangażowały się w tę działalność wielkie rzesze ludzi, którzy ofiarnie, z narażeniem swego bezpieczeństwa, a niekiedy i życia – rozprawdzali pod-

Górska Solidarność

Choćbyś, Wojtek sto dekretów
wyrchtował
Choćbyś tysięcy śwarynych chłopów
internował
Solidarność nie zginie
W góralskiej dziedzinie
Nie ty będziesz nam, góralom,
harnasiował.

Giewontowe obudzone staną wojska
Na chorągwiach Matka Boska
Częstochowska
Poruseństwa wiater
Wieję jus od Tater
I ślebobna się z niewoli budzi Polska

Z ziemi włoskiej wróc do Polski nas
hetmanie
Z dobrą radą na Ojczyzny ratowanie
Za Twoim przewodem
Zyska nam ślebobę
Nasej Pani Jasnogórskiej królowanie!

ziemną prasę w każde dostępne miejsce. Kolportowane publikacje były to teksty homilii kapłanów wygłaszane podczas Mszy św. za Ojczyznę, opracowania historyczno-patriotyczne znanych osób, modlitwy i pieśni oparte na tradycyjnych znanych i śpiewanych, ale ze zmianami, stosownie do sytuacji tekstami, grypsy przesyłane z miejsc internowania na terenie kraju i wiele innych.

Dla podtrzymania ducha narodu, podobnie jak to bywało w czasach rozbiorów i niewoli, w czasach okupacji, pojawiły się również opracowania żartobliwe i satyryczne. Przedstawiały w komicznym świetle prominentów totalitarnej władzy i ich absurdalne, często bezsilne działania. Ta satyryczna twórczość, najczęściej nieznanymi autorów, cieszyła się wielkim powodzeniem. Utwierdzała społeczeństwo w przekonaniu, że nie wszystko jeszcze jest stracone, że warto żyć i walczyć, nie poddawać się, jakby na przekór krążącej wypowiedzi jednej z wysoko postawionych osób: „Jeżeli władza jest dobra a miliony obywateli niezadowolonych, trzeba po prostu zmienić naród”.

Minęło 25 lat. Etos „Solidarności” zmieniał się, przechodził ewolucję, będąc niestety infiltrowany przez obce ideowo czynniki, rozbijany dość skutecznie od wewnątrz. Mimo to słowo „solidarność”, dotąd mało popularne, nagle nabrało szczególnego znaczenia. Aż po dziś dzień oznacza nie tylko nazwę związku zawodowego, ale ludzką pomocniczość i współdziałanie

nie połączone ze współczuciem. Zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia, podczas klęsk żywiołowych, katastrof, bratobójczych wojen i ataków terrorystycznych, kiedy ginie wiele istnień ludzkich, solidarność międzyludzka obejmuje swym zasięgiem całe rzesze ludzi dobrej woli.

Stan wojenny trwał kilka lat. Przez ten okres byliśmy świadkami dalszych ponurych wydarzeń: inwigilacji ludności, zwłaszcza działaczy związkowych i duchowieństwa, znikania bezpowrotnie osób, zabójstw dokonywanych przez „nieznanych sprawców”, prowadzenie kontrolowanych rozmów telefonicznych, ocenzurowanie prasy i przesyłek pocztowych, ograniczenie działalności społecznej, kulturalnej, absurdalnych restrykcji w handlu i wiele innych. Z dnia na dzień stawaliśmy się jednak bardziej odporni na niedogodności i szykany oraz odważniejsi w działaniach. Widzieliśmy słabość władzy i nieuchronny jej kres. Wielkim duchowym i moralnym wsparciem dla narodu była osoba Jana Pawła II. W 1983 roku podczas swojej drugiej pielgrzymki do ojczyzny, gdy jeszcze trwał stan wojenny, częściowo tylko złagodzony, ze względu na tę wizytę, Ojciec Święty wołał do nas słowami św. Pawła: „Nie daj się zwyciężać złu, ale zło dobrem zwyciężaj”!

I doczekaliśmy się wolnej Polski. Mimo upływu ćwierćwiecza, jednak pamięć tamtych dni na zawsze pozostanie...

Nie zapomnimy...

ANNA. DADUN – SĘK.



Grudzień 1981

Kto to wali do drzwi
i przez łańcuch mówi, że swój
i wchodzi w butach do środka
sumienia?

wyzuwa mnie ze wszystkiego
wrywa mi język z gardła
po co zostawia mi życie
Polska Polak Polacy
wymażcie to imię
święte przecierpiane
niech drżą wymawiając je zdrajcy
niech będzie rozproszona
rozdarta na polach
po grudniowych polach
okrytych złudną bielą
pustyniach
Jak boli ta biel
z przestrzeloną piersią.

Ojciec Nasz Internowanych

Boże nasz, Ojciec nasz, któryś jest w niebie
Na Ojczyznę naszą popatrz miłosiernym okiem

Swą mową kraj biedny wesprzyj w potrzebie
I otocz go łaski swojej obłokiem
przez poniżenie, nędzę, rodzin niepokoję,

Święć się Imię Twoje

Święć się Imię Twoje...

By ludzką pracą kraj nasz się bogacił
jednak dla wszystkich Polaków był domem
By dóbr Ojczyzny zły rządca nie tracił
nie niszczył Narodu ni wojną ni głodem
przez pracę naszą, trudy i znoje

Przyjdź Królestwo Twoje

Przyjdź Królestwo Twoje...

Kościół umacniaj, by głosił chwałę Twoją
płomień wiary zapal w sercach Polaków
niech w Tobie troski i swój ból ukoją
i pocieszeniem bądź dla nas i rodaków
w Tobie nasza siła, nadzieja, ostoja

Bądź wola Twoja

Bądź wola Twoja...

Uchroń Panie Boże kraj od nieszczęść, głodu
spraw, by polska ziemia wszystkich nas
żywiła

nie chcemy być ciężarem innego narodu
niech z upadku własna nas wydzwignie siła
własnego chleba skromne spożywanie

Daj nam dzisiaj Panie

Daj nam dzisiaj Panie...

Wstrzymaj o Boże karzącą swą rękę
okaż miłosierdzie ludowi swojemu
przez Twoje cierpienie i Twoją mękę
wpomóż go w trudnej drodze ku dobremu.

Nasze winy – przez Twoje na krzyżu konanie

Racz odpuścić Panie

Racz odpuścić Panie...

Zanim serce twarde, jak kamień stać się może
i precz odrzuci uczucie litości

pozволь opamiętać się nam Panie Boże
i nie daj zakrzepnąć w gniewie i złości
przebaczymy swym wrogom, ciemiężcom
i zdrajcom,

Naszym winowajcom

Naszym winowajcom...

By żądza odwetu obca nam była,
rozpatrujemy umęczenie Twoje
i miłość beznadziejna, co świat odkupiła
nam, ludziom otwierając podwoje
byśmy zemsty nie szukali za umęczenie

Nie wódz nas na pokuszenie

Nie wódz nas na pokuszenie...

Ale nas zbaw od złego

Amen.

ZBIGNIEW WIRSKI

ZAKŁAD KARNY MIELEĆCIN, NOC SYLWESTROWA

31.12.81

Kolędy, modlitwy, poezje stanu wojennego



Litania Solidarności

Matko oszukanych – módl się z nami
Matko zdradzonych
Matko w nocy pojmanych
Matko uwięzionych
Matko na mrozie trzymanych
Matko bitych pałkami
Matko przerażonych
Matko zastrzelonych
Matko górników
Matko stoczniovców
Matko robotników
Matko rolników
Matko studentów
Matko niesłusznie skazanych
Matko prawdomównych
Matko nieprzekupnych
Matko niezłomnych
Matko zrozpaczonych
Matko osieroconych
Matko nadziei
Matko ostatecznego zwycięstwa
Królowo Polski cierpiącej
Królowo Polski walczącej
Królowo Polski niepodległej
Przez modły Papieża Jana Pawła II
daj nam żyć w wolności i prawdzie
Przez uwięzienie sługi Twego Lecha
Przez poniżenie uczonych i pisarzy
Przez bohaterstwo młodych
Przez ofiarę życia poległych
Przez osamotnienie rodzin
Przez nadzieję milionów
MÓDL SIĘ ZA NAMI!

Amen

Alfreda Poznańska – Medal z brązu z okazji 600-lecia Obrazu MB Częstochowskiej.

Stabat Mater

Pod tym krzyżem gdzie rozdarta
Umierała w nocy Polska
W wodach Wisły, w śniegu grudnia
Stała Matka Częstochowska

W tłumie matek popychana
Osiwiała, ledwie żywa
Pod tą bramą, pod tym krzyżem
Stała Matka Bolesciwa

Okutana szatą z lodu
Poczerniała i milcząca
Solidarnie z ludem swoim
Trwała Matka Bolesząca

Zatrwożona i bezsenna
Jak dziś każda z polskich matek
Przytuliła nas do serca
Gorzką moczając łzą opłatek

Matko nasza, Matko Boża
Poorana, cała w troskach
Większą wiarę i nadzieję
Daj nam Pani Częstochowska

ANNA KAMIENSKA (1981–1982)

O nie, tak być nie może jak zwykle
bywało
i trzeba było jeszcze pióra zrzucić
i do pelzania pokornie powrócić.
O nie, tak być nie może i tak już nie
będzie,
żebyśmy się nie mogli inaczej utrzymać
jak tylko klęcząc. Jeżeli ludzie wszędzie
zjednoczą się, podźwigną Ojczyznę do
lotu.
I chociaż nikt z nas nie ma tej siły
olbrzyma,
to do pelzania już nie ma powrotu
i my musimy lecieć, choć tak bardzo bolał
skrzydła, chociaż przed nami ciemność
i zmęczenie,
Bo inaczej nam nawet pelzać nie
pozwolą,
a nasza mowa zmieni się w milczenie

E. BR. 1982



Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

13 XII 1981 – Niedziela. Stan wojenny.

Brak łączności telefonicznej

Godzina milicyjna

Strajki. Zdemolowali lokal Solidarności przy Mazowieckiej.

Niesamowite krążą wieści – o aresztowaniach.

Rada rewolucyjna z generałem Jaruzelskim na czele wydaje dekrety.

Konstytucja zawieszona.

Wszyscy jesteście oszołomieni.

14 XII 1981 – poniedziałek Wiadomości o strajkach.

W sklepach prawie nic nie ma. Ludzie wykupują wszystko. Chleb sprzedają po jednym bochenku.

Nocne aresztowania.

20 XII 1981 – IV Niedziela Adwentu Siódmy dzień stanu wojennego. (...) Na wszystkich Mszach świętych czytaliśmy Komunikat Rady Głównej Episkopatu Polski, w którym Episkopat domaga się uwolnienia więźniów, a przynajmniej humanitarnego obchodzenia się z nimi i dopuszczenia do głosu przedstawiciela Związku „Solidarność” Bierze w obronę aresztowanych robotników, pracowników naukowych i innych.

Nie wiem czym to uzasadnić, ale mam takie poczucie, że w nocy będzie ktoś z nas, najprawdopodobniej ja, lub ks. Ryszard, aresztowany. Na wszelki wypadek na noc ubieram ciepłą bieliznę, bo może jak przyjdą nie pozwolą się przebrać. Nie lękam się – jestem gotowy na wszystko – nawet najgorsze. Myślę jednak, że jeszcze czas nie nadszedł na to, by z księży chcieli robić męczenników, na to przyjdzie czas trochę później. Najpierw muszą się rozprawić z innymi – księża im nie uciekną. Myślę sobie jednak: *Panie Jezu, cóż dobrego mogę jeszcze zrobić?* Już niewiele – bo i sił coraz mniej, a jak zaaresztują, to może się przydam więźniom do pomocy –

duchowej. Umrzeć trzeba – czy teraz, czy za parę lat – to nie wielka strata. Polecam Bogu cały nasz dom i wszystkich naszych Parafian i z nadzieją że jutro będzie inne – może lepsze – kładę się spać.

24 XII 1981 – czwartek – Wigilia Bożego Narodzenia.

Jest smutno W sklepach nic nie ma. Codziennie napływają nowe wiadomości o aresztowaniach. Panuje straszny terror. Obowiązuje godzina policyjna od 13 grudnia, Na dzisiejsze święto została odwołana. O 20.00 mieliśmy pasterkę dla dzieci i ludzi starszych. Było właściwie więcej ludzi starszych niż dzieci. Dla większości dzieci te święta są smutne i „niesłodkie” – brak wszelkich słodczy. O 24.00 pasterka dla dorosłych. Ludzi dużo. Nie było tego radosnego nastroju, jaki niosą zawsze święta Bożego Narodzenia. W kościele dziś w nocy po raz pierwszy od ogłoszenia stanu wojennego bez jakiegokolwiek pomyłki cały kościół na zakończenie śpiewał „Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie”.

Wiele rodzin przeżywa tragedię, bo ich najbliższych aresztowano.

25 XII 1981 – piątek – Boże Narodzenie. Dzisiejsze Święta przypominają mi lata okupacji hitlerowskiej. Tak samo było skromnie, ludzie smutni, nawet się mało odzywają. Każdy woli przebywać w domu. Oczekują, czy w nocy nie przyjdą i kogoś nie wyciągną z domu. Jeszcze dokładnie nie wiemy ilu z naszych parafian jest aresztowanych – wiemy że na pewno 20 osób z naszej parafii aresztowano. Dziś otrzymaliśmy wiadomość, że 24.XII z ul. Kleczkowskiej wywieziono prawie wszystkich więźniów z Wrocławia w stronę Czechosłowacji. Mówią że do Grodkowa, inni, że do Nysy. Dokładnie jeszcze nie wiemy. Ta wiadomość jeszcze bardziej przygnębiła wielu. Parafianie obawiają się, żeby nie zaczęli wywozić do Rosji. Cary przecież zawsze wywoziły Polaków na Sybir. (...)

31 XII 1981 – czwartek. Jak podsumować ten rok pełen tak tragicznych wydarzeń?

Strajki, rozruchy, stan wojenny od 13 grudnia. O 18.00 była dzisiaj Msza św. – dużo ludzi. Przekazałem najważniejsze wydarzenia z życia parafii. Ochrzciliśmy 396 dzieci. Pobożogławiliśmy miłość ludzi w Sakramencie małżeństwa 115 razy. Pożegnaliśmy się w liturgii pogrzebowej z 219 Parafianami. Przekazałem również najważniejsze nasze prace gospodarcze. (...)

Po Mszy św. było nabożeństwo, w którym przepraszaaliśmy Boga za wszystkie nasze smutne sprawy i prosiliśmy Boga o zmiłowanie nad naszym narodem.

Myślę, że do tego podsumowania trzeba podać spis parafian, którzy są aresztowani za to, że inaczej widzieli dobro naszej Ojczyzny i należeli do zatwierdzonego przecież, związku zawodowego Solidarność. Nie jest to chyba pełny spis. Wielu naszych parafian się ukrywa. Nie o wszystkich którzy są aresztowani pewnie wiemy. Podaję tylko tych, o których wiemy dziś. Może się zdarzyć, że ktoś się ukrywa, a rodzina jest przekonana, że został aresztowany. Władze przecież nie informują nawet najbliższej rodziny. Często, że ktoś jest aresztowany ludzie dowiadują się przypadkowo, ktoś kogoś widział w więzieniu i przekazał wiadomości.

Aresztowani i internowani mieszkańcy parafii św. Rodziny we Wrocławiu od 13 grudnia do 31 grudnia 1981 roku.



Z kroniki ks. proboszcza Stanisława

Biały Kazimierz zam. (...) Przewodniczący NZS na Uniwersytecie Wrocławskim, student IV roku prawa – kawaler. Aresztowany w domu w nocy z 13/14 grudnia 1981.

Brzeziński Marian, zam. (...) był w Komisji Interwencyjnej w NSZZ Solidarność na ul. Mazowieckiej, aresztowany z 17/18 grudnia o godz. 23.45. Pozostała żona i dwoje dzieci. Jedno już pracuje.

Gleichgewicht Aleksander, mgr fizyki, kierownik radia Solidarność zam. (...) Aresztowany 16.XII 1981 r.

Lubryka Zdzisław – rencista, zam.(...) Aresztowany 18 XII 1981 r.

Miłkus Jacek zam. (...)

Kowalewicz Renata – Delegat Dolnośląskiego Okręgu Solidarność zam. (...)

Sciobłowski Jacek, student II r. prawa Uniwersytetu Wrocławskiego. Pracował na teleksach, zam. (...)

Socha Jan – student ze „Spartakusa” areszt. 17. XII 1981 r.

Paskos Sotyros zam. (...) z pochodzenia Grek, aresztowany 13 XII 1981 r., Pracował w Zarządzie Regionu – jest w Grodkowie.

Wacko Tomasz – student III roku. Aresztowany 14 XII 1981 r. zam (...)

Staszewski Zygmunt zam. (...)

Żurek Czesław, zam. (...), aresztowany 23 XII 1981 r. Została żona i dwoje dzieci. Jedno 2 lata, a drugie sześć miesięcy.

Kuras Jerzy, zam.(...), aresztowany w pracy 16 XII 1981 r. mieszka (...) Została żona i dwoje dzieci. Jedno ma 3 lata, a drugie 16 miesięcy. Jest na Kleczkowskiej w więzieniu.

Majka Edward – ar.12/13 1981 r. Jest w Grodkowie.

Miściorzek Lech. 23 lata, zam. (...). Aresztowany 21 XII 1981 r. – jest w Nysie. Pozostała żona i dziecko – 15 miesięcy, matka i chory ojciec.

Tyle znam nazwisk. Ta lista na pewno nie jest pełna.

Internowani

Udało nam się dotrzeć do kilku osób wymienionych na liście ks. proboszcza Stanisława – przekazujemy skrócone wspomnienia trzech z nich. Każdy życiorys to materiał na książkę.

Byłam pierwszą skazaną...

Tamte wydarzenia, mimo że minęło 25 lat, są dla mnie bolesną raną. Byłam sekretarzem liczącej 5 osób Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w spółdzielni „Polmot”. 13. rano dowiedzieliśmy się o stanie wojennym i w poniedziałek rano zgłosiliśmy się w gabinecie prezesa spółdzielni. Oznajmiliśmy, że nie zgadzamy się z tą sytuacją i organizujemy strajk. Rozmowa trwała krótko, gdyż szef pojechał się naradzić – oczywiście do komitetu wojewódzkiego PZPR. Gdy wrócił zapowiedział, że konsekwencje będą bardzo bolesne. Jednak ogłosiliśmy ten strajk. Ustaliliśmy, że ogłaszamy, we wszystkich naszych oddziałach, w różnych miastach, a odwołamy go dopiero gdy przemówi w telewizji kardynał Józef Glemp i ogłosi zmiany – najlepiej odwołanie stanu wojennego. Wróciłam do domu, gdzie czekały na mnie dwie nieletnie córki i mąż chory na cukrzycę. Wieczorem skoczyło mi ciśnienie tak, że następnego dnia lekarz dał mi od razu zwolnienie. Wykorzystałam to, żeby pojechać do naszych zakładów w innych miastach. Udało mi się nawet wyjechać na 16. grudnia do Katowic – mam tam rodzinę. Byłam przed kopalnią „Wujek” gdy rozwalano bramy i mury...

Zwolnienie skończyło się 22 grudnia,

23. więc wróciłam do pracy. O 8. rano, w dużym pokoju zebrano się wiele osób, a tu wchodzi dwóch milicjantów po cywilnemu i każą się ludziom rozejść. Zażądali żeby pokazać im dowody osobiste. Dwóch partyjnych nie miało przy sobie dowodów, poszli po nie – i już nie wrócili. Tamci też wyszli, a po pół godzinie przyszło innych dwóch. Kazali mi się ubrać i wyjść. Ja mówię, że nie – że koniec roku i mam pracę. Obiecali że wrócę, więc wyszłam z nimi – bocznym wejściem, bo głównym, na Hubską, już wprowadzali przewodniczącego – skutego w kajdanki. Wsadzili nas do czarnej wołgi – ich czterech nas dwoje. Po 500 metrach przesadzili do innego wozu i zawieźli do komisariatu na Jaworową. Kilka godzin przesłuchań w sprawie strajku – i na Łąkową. Wtedy dowiedziałam się, że te gmachy mają po kilka pięter w dół. Już nie było nazwisk – tylko numery. Zostałam numerem 973. Osadzono mnie w celi bez okna, siedziała tam już kobieta, która rzekomo też była więźniem. Na drugi dzień – do prokuratury. Przesłuchiwał towarzysz, którego nazwisko pamiętam – Kremis. Zaczął mi tłumaczyć – *Jest Wigilia a pani mnie tu przetrzymuje*. A ja na to: *Nie wyobrażam sobie pana przy wigilijnym stole*. Dostałam zatrzymanie na 3 miesiące. Byłam przerażo-

na, bo w domu zostały różne materiały – miałam pod opieką grupę studentów. W razie rewizji ich nazwiska mogły się dostać w ręce bezpieki. Okazało się, że wszystko zabezpieczyła i ukryła albo zniszczyła... moja 13-letnia córka Ewa. 23 stycznia w trybie doraźnym dostałam wyrok – 3. lata – za zorganizowanie strajku. Przewodniczący – 4 lata, pozostali z naszej komisji – po 3 lata. Prokurator żądał 8 lat. Na tej rozprawie po raz pierwszy od zatrzymania mogłam się zobaczyć z mężem i dziećmi...

Cela na Kleczkowskiej – klepisko, 13 osób, głównie prostytutki, zimno, szyba wybita, kraty. Po kilku godzinach – do innej sali. Tu przesiedziałam całą noc na krześle, a rano nas rozdzielono do różnych cel. W tej mojej były trzy kobiety. Jedna – „kryminalna”, kiedy dowiedziała się, że jestem z „Solidarności” zdjęła bluzkę i wymyła nią moje łóżko. Później trafiły do mojej celi studentki z „Solidarności”. Do więzienia szłam jako zdrowy człowiek. Tam zaczęłam chorować – przez wiele tygodni leżałam w szpitalu. Z tego powodu zawieszono mi odbywanie kary na rok – ze względu na stan zdrowia. W sumie siedziałam 202 dni.

Chcę teraz bardzo podziękować ks. Stanisławowi Pikulowi za pomoc ja-

kiej od niego – i parafii – doznała moja rodzina. Czasem sam ksiądz osobiście przynosił mojemu mężowi leki – insulinę. Pomoc dla internowanych była świetnie zorganizowana przez parafię.

Tamte wydarzenia zaważyły na całym moim późniejszym życiu. Obie moje córki wyjechały z Polski. Zdecydowały, że nie da się tu żyć... Jedna jest w Niemczech, druga w Kanadzie. W tej chwili zostałam sama. Mąż zmarł osiem lat temu. Jestem oczywiście nadal w „Solidarności” – bywam tam często, to moi przyjaciele...

RENATA KOWALEWICZ

Musiałem emigrować...

Z opozycją związałem się jako młody chłopiec. Działaliśmy z Huskowskim, Dutkiewiczem. A potem – oczywiście – w „Solidarności”. Wtedy o wolność razem walczyli ludzie różnych przekonań. Ten duch był jak za czasów pierwszych chrześcijan – i trzeba powiedzieć, że to Jan Paweł II nadawał ducha i charakter jaki miała „Solidarność”.

Pracowałem wtedy w Instytucie Niskich Temperatur. Zrezygnowałem z pracy w Instytucie, dla pracy w Sekcji Radia „Solidarność”. To była zupełnie inna praca!

Oczywiście nie było mowy o jakichś częstotliwościach. Za komuny każdy zakład miał radiowęzeł – „kolchoźniki” powstały przecież jeszcze w czasach stalinowskich – i my to wykorzystywaliśmy. Mieliśmy magnetofony kasetowe – produkowane były już za Gierka. Robiliśmy audycje, a ludzie z zakładów przyjeżdżali do nas po taśmy – niektórzy już o 5.00 rano, żeby te audycje emitować w ciągu dnia. Tak działało to nasze „Ptasie radio” – było jak z Brzechwy, ale pracując po nocach, prawie nie śpiąc, z tą niespożytą energią, z tamtym ogromnym entuzjazmem, potrafiliśmy zdziałać prawdziwe cuda. W końcu mieliśmy już 150 „abonentów” – także z innych miejscowości, z Wałbrzycha, Głogowa...

Po Wrocławiu jeździła też „Nyska” z naszymi audycjami. Starsi pamiętają, że na Mazowieckiej, przy siedzibie Związku zamontowane były gigantofony i ludzie przychodzili, żeby tam posłuchać słów prawdy o sytuacji w zakładach i o nastrojach wśród robotników.

12 grudnia 1981 roku wyjechałem do Warszawy, żeby wziąć udział w zorganizowanej w siedzibie „Mazowsza” dyskusji na temat: „Czy grozi nam interwen-

cja sowiecka”. Pamiętam, że brali w niej udział Adam Michnik i red. Wolicki – dyskutowali do wieczora... a w nocy – wprowadzono stan wojenny...

Nocowałem wtedy u znajomego, po którego już rano załomotali do drzwi. Drzwi były solidne, znajomy nie spieszył się z otwieraniem, był mało znaczący, więc odeszli. Poszedłem na dworzec – tłumy ludzi, pozwalali jednak wrócić do miejsc zameldowania. Przyjechałem do Wrocławia, do domu jednak nie poszedłem – tylko znów do znajomych...

Byliśmy wtedy pewni, że już następnego dnia, w poniedziałek, naród zmiecie Jaruzelskiego ze sceny politycznej...

Ale zamiast tego zostałem internowany. Przyszli po kolegę, u którego się ukrywałem...

Wozili mnie po całej Polsce. Kleczkowska, potem Grodków, Nysa, Strzelce Opolskie, Bieszczady – Nowy Łuków, Załęże, Piaski – Kielce...

Spotkałem tam wspaniałych ludzi, wspaniałych duchownych, biskupów. W Strzelcach Opolskich opiekował się nami abp Bednorz. W Bieszczadach przyjechał do nas abp Tokarczuk. Wzruszająca była pomoc z biednych parafii bieszczadzkich – dostawaliśmy setki kartek od dzieci, na Wielkanoc babki i pisanki. Dzieliłiśmy się tym z innymi więźniami.

Wyszedłem w Kielcach, a kiedy wróciłem – to kazali mi podjąć pracę, tyle, że nigdzie nie chcieli mnie zatrudnić. Byłem więc za „pasożyta społecznego”. Otrzymywaliśmy pomoc z Solidarności, kościoła i z zagranicy, ale to nie starczało, żeby normalnie żyć. Miałem trójkę małych dzieci, byłem bez pracy, żona nalegała, więc wreszcie zdecydowaliśmy się wyjechać do Norwegii.

Po powrocie pracowałem w prasie wrocławskiej, gdy jeszcze należała do koncernu norweskiego... Ale kiedy gazety przejął niemiecki koncern – wyleciałem z pracy jako jeden z pierwszych. Od kilku lat robię tłumaczenia, pracuję w biurze reklamowym, piszę...

Irytuję się bardzo, gdy ktoś prezentuje postawę: „Komuno wróć”. Jest teraz na pewno inaczej, lepiej niż za PRL-u.

Ale to na pewno nie jest ta Polska, o którą walczyliśmy!!!

To nie jest tamten duch, którego wzywał Jan Paweł II.

Misję „Solidarności” trzeba dopiero dokończyć!.

ALEKSANDER GLEICHGEWICHT

Byłem więziony w Nysie...

W stanie wojennym od początku stawiłem opór władzom. Nie pozwoliłem sobie rozkazywać też w więzieniu, np. – by ubranie na noc wynosić z celi na korytarz, itp.

Moje przemyślenia, które przede wszystkim chcę dzisiaj przekazać brzmiały – zbyt wielu z tych, co kiedyś brali udział w walce o wolność znalazło się teraz po drugiej stronie. Zbyt wielu z nich zapragnęło stanowisk i aplauzu, a kompletnie zapomnieli o tych zwykłych ludziach, którzy tworzyli „Solidarność” i dzięki którym oni stali się głośni. Nie wiem – czy byli już wtedy tacy, tylko myśmy tego nie widzieli, czy oni się aż tak odmienili?

W każdym razie – to wciąż nie jest ta Polska, która była naszym marzeniem...

MARIAN BRZEZIŃSKI

Wszystkim ludziom dobrej woli. którzy pragnęli, by w Polsce panowało Boże prawo. a którym po 13 XII'81 spotkały za to represje, odbijające się na ich dalszym życiu, którzy czują się niedocenieni, zapewniamy, że na pewno o ich dobrych czynach pamięta Bóg, a my życzymy Jego błogosławieństwa.

REDAKCJA

Hymn

Jeszcze Polska nie zginęła
póki tutaj trwamy
Wolność dla nas wywalczymy
Krzyżem i strajkami.
Prowadź nas Wałęso
Z Wyrbeża do Śląska
Pójdzie po zwycięstwo
Solidarność Polska.

Do Ojczyzny wolnej
bez więzień i wojska
pójdzie regionami
Solidarność Polska.

Mówił ojciec do swej Basi
z pełnych łez oczami
Zapamiętaj jak to nasi
krzyż stali kwiatami

Solidarność nasza żyje,
była, jest i będzie
tak powiedział Lech Wałęsa
nam na gdańskim Zjeździe.

Żyj nam Lechu, a my
z Tobą

przemoc pokonamy
Solidarność nas zjednoczy
Polski nie oddamy!

Stan wojenny – pamiętamy!

Trzynasty grudzień 1981 roku

Słowa piosenki mówią „trzynastego nawet w grudniu jest wiosna”, przesądni zaś twierdzą, że to dzień pechowy. Tak naprawdę to każdy trzynasty dzień miesiąca jest dniem Maryjnym, więc nie trudno zrozumieć, że Zło lubi atakować. Wtedy też tak się stało.

Otóż tamten rok był dla nas bardzo trudny.

24 stycznia dziesięcioletnia córka będąc w Cieszynie, została potrącona na lodowisku – łamie lewą nogę. Diagnoza brzmi „spiralne złamanie podudzia lewego”. Wspaniałym chirurgom udało się założyć gips – bez operacji.

Po miesiącu, 27 lutego kończy ziemską pielgrzymkę najstarszy syn. Co to

znaczy dla matki może zrozumieć tylko matka, którą taki sam los spotkał.

W czerwcu dowiaduję się, że moja mama ma raka i jej dni są policzone. 23 listopada Pan Bóg ją zabiera. Po trzech dniach odbył się pogrzeb w Cieszynie. Tam zamieszkaliśmy w 1945 r. po powrocie z przymusowych robót na terenie III Rzeszy. Moje przyrodnie rodzeństwo nie żyło w przyjaźni, dlatego też postanowiłam do nich nie jeździć i niczego po mamie nie brać.

Ósmego grudnia śni mi się, że jestem w pokoju u mojej mamy. Ona zadowolona siedzi i patrzy jak ja wyjmuję zawartość z jej półek. Przy niektórych rzeczach mówi co jest dla kogo. Nagle wyjmuję naftową lampę, potem drugą i trzecią. Mówię: „o lampy dla każdego z nas”. Moja mama potwierdza – „tak”. Podeszłam do niej i mówię: „Mamus, jak mi ciężko to dzielić”, a mamusia mnie mocno objęła. Ten uścisk pozostał odczuwalny na dłużej – uścisk pożegnania i podziękowania. We śnie, zdając sobie sprawę, że mama mi zginie z oczu – zapytałam: „mamus jak ci tam jest?” Odpowiedziała dobitnie, z wielką ulgą – DOBRZE!!! Zrozumiałam, że cierpienia są skończone, a ja muszę jak najszybciej pojechać do Cieszyna.

W najbliższy piątek, 11 grudnia, ze starszą córką wyjechałyśmy nocnym pociągiem. W sobotę zostały wszystkie sprawy jak najpomyślniej załatwione.

W niedzielę, 13 grudnia musiałyśmy wracać. W pogodny, spokojny, niedzielny poranek poszłam zakupić bilety. Kasjerka miała włączone radio. Zaskoczyło mnie poważne przemówienie gen. Wojciecha Jaruzelskiego. Od razu, po powrocie do brata, prosiłam, aby szybko włączyć telewizję lub radio. Coś ważnego się stało.

Nie mogliśmy zrozumieć co się dzieje, kto nam wojnę wypowiedział? O co chodzi? Byłyśmy na Mszy św. i w południe wyjechałyśmy ze spokojnego cichego miasta. Przesiadkę miałyśmy w Gliwicach, a tu pełno obwieszczeń

o strasznych zagrożeniach, na dworcu patrole. Chciało się jak najszybciej wrócić do domu. Do Wrocławia dojechałyśmy po 18.00 i od razu udałyśmy się na postój taksówek. Tu bardzo długa kolejka – czekamy, a tramwaju też żadnego nie widać. Taksówki na postój podjeżdżały i tylko słychać było – *Kto na Krzyki? Kto na Brochów?* – to znów propozycje jeszcze gdzie indziej, a z kolejki nikt nie miał szans na jazdę. Chciałam zadzwonić – cisza w słuchawce. Mówię córce „nie można się dodzwonić”. Stojąca osoba przed nami poinformowała nas, że o północy zamilkły telefony, a o 20.00 będzie godzina milicyjna. Nic o tym nie wiedziałyśmy. Ten dzień na południu Polski był taki cichutki, spokojny – żadnych oznak strachu. W Gliwicach już było gorzej, a we Wrocławiu – groza. Brak jakiegokolwiek komunikacji, tylko złowrogie obwieszczenia, i budzące strach patrole.

Dochodzi już godzina 19.30 – a tu żadnych szans na dostanie się do domu. Zerkaliśmy na parking przed dworcem – jedyna nadzieja w kimś kto jeszcze zechce pojechać w naszym kierunku. Zobaczyłam młodego człowieka wsiadającego do samochodu, więc szybko podbiegłam z zapytaniem, gdzie jedzie. Po drodze prosiłam Pana Boga, żeby się udało, bo w domu były jeszcze dzieci, a szczególnie chodziło mi o tę najmłodszą 10-letnią córkę. Co będzie jak nas zgarną? Bóg jest wspaniały – okazało się, że pan jedzie właśnie na Sępólno i przez Spółdzielczą, gdzie mieszkam.

I teraz, po 25 latach, tą drogą, za tę uprzejmość z 13 grudnia pragnę Nieznajomemu bardzo, bardzo serdecznie podziękować. Pieniądzy żadnych również nie chciał przyjąć.

Boży posłaniec!

Nam się udało, a innym.....?

HALINA PIERŚCIONEK

13 grudnia roku pamiętnego

Premier Jaruzelski poszedł na całego
Wypowiedział wojnę między
Polakami

Będziesz, zbóju, wisiał pomiędzy
łotrami.

Bratnia krew przelana na marne nie
pójdzie

Kto brata zabije ten z życiem nie
ujdzie

Pozbierali ojców, chcą zabrać i synów
Musi spotkać kara takich s... nów
Sługusie moskiewski, miej się na
bacznosci

Kiedyś „Solidarność” policzy ci kości
Ty masz tylko siłę – lecz nie masz
rozumu

Nidy nie zwyciężysz zgniewanego
tłumu

Chociaż będzie terror i będą ofiary
To ty nie unikniesz zasłużonej kary
Nigdy nas do pracy nie zmusisz
czołgami

Bo wciąż duch jedność będzie między
nami

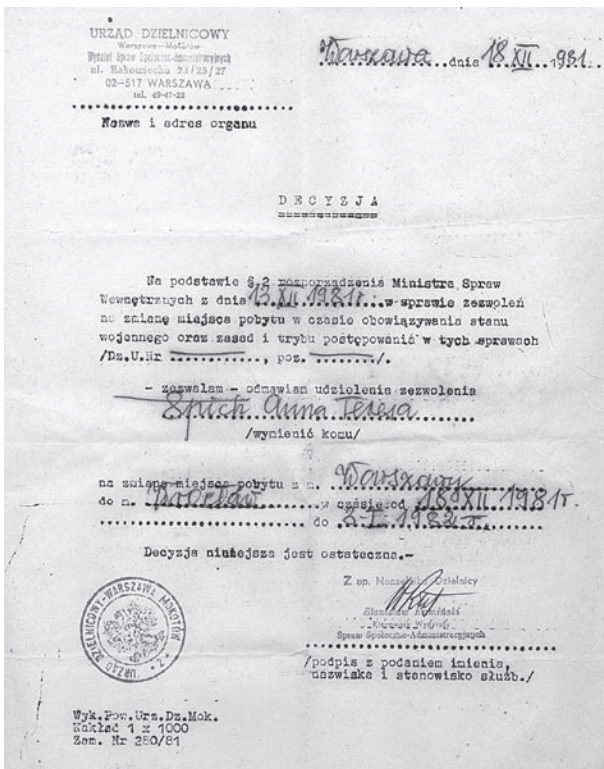
Gdy się zjednoczymy, gdy się znów
zbratamy

To najcięższą wojnę też w końcu
wygramy

Powiemy natenczas w czym tkwi
nasza siła

Ale ciebie łotrze pokryje mogiła





Epizod

13 grudnia 1981 roku moja redakcja zostaje – jak wszystkie – zamknięta. Postanawiam z Warszawy wyjechać do Rodziców do Wrocławia. Po przepustkę ustawiam się w ogromnej kolejce w specjalnie powołanym urzędzie przy Rakowieckiej. Wyjaśniam osobom młodym, że w stanie wojennym każdy przypisany był do miejsca swojego stałego zameldowania, a na jakikolwiek wyjazd należało uzyskać pozwolenie.

Zaopatrzona w dokument uprawniający do przejazdu wiozę do Wrocławia list „Od Zbyszka do Władka” (taki napis widnieje na kopercie), czyli od Zbigniewa Bujaka do Władysława Frasyniuka. Jestem odrobinę zdenerwowana – a jeśli tajne służby już wiedzą gdzie ukrywa się Zbyszek? A jeśli ktoś śledził kolejnych kurierów przekazujących mi tę korespondencję?

Nie zaczepiana przez nikogo przesyłam noc w wagonie sypialnym i spokojnie wysiadam we Wrocławiu. Następnego dnia wyruszam pod pierwszy podany mi adres, którego przezornie nauczyłam się na pamięć. Konspiracja okazuje się głęboka – pierwszego wskazanego numeru nie ma w ogóle na tej ulicy. Wobec tego zgłaszam się pod adres drugi. I tu rozgrywa się historia, o której opowiedzeniu marzę już od dawna.

List odbiera ode mnie miła pani, jak

się orientuję – przyjaciółka domu. Konwersujemy chwilę – rozumiem, że mnie sprawdza. Wypytuje jak znalazłam się we Wrocławiu, po co tu przyjechałam, a kiedy wyjaśniam, że jestem tu u siebie – sprawdza, czy znam wrocławskie realia. Na jej pytania odpowiadam bez zastanowienia – nie mam przecież nic do ukrycia, żadnych podejrzanych powiązań, kontaktów z bezpieką. Pada nazwa pewnej instytucji, mówię, że pracuje tam ktoś z mojej rodziny, podaję funkcję – bez nazwi-

ska. I tu – konsternacja. Pani zmienia się na twarzy, wybiega z pokoju. Nie ma jej przez długą chwilę. Czekam cierpliwie, ale nietrudno się zorientować, że stałam się osobą podejrzaną – nie wiem tylko z jakiego powodu.

Pani wraca z kopertą – teraz „Od Władka do Zbyszka”. Radzi jak ukryć kopertę w pociągu i pozbywa się mnie jak najprędzej. Po powrocie do Warszawy oddaję list w ręce przyjaciół, od których dostałam przesyłkę do Wrocławia. Przypuszczam jednak, że w kopercie musiały być podane instrukcje, żeby znaleźć innego kuriera – bo nigdy więcej nie poproszono mnie o zabranie podobnej korespondencji. (Dopiero po wielu tygodniach dowiem się o co chodziło – ponoć dyrektor tej instytucji, o której była rozmowa „był partyjny”, a miłej pani funkcja „ordynatora” prawdopodobnie pomyliła się z „dyrektorem”...).

Było to jednak wydarzenie opatrnościowe, bo znając przyszłość – sama odmówiłabym udziału w tej misji! Obaj ci „działacze” słowo Solidarność nadawali zupełnie inne znaczenie niż ja! Zbigniew Bujak swoją legitymację Związku Zawodowego „Solidarność” – już po Okrągłym Stole – prowokacyjnie sprzedał na aukcji podczas spotkania towarzyskiego u generała Czesława Kiszczaka. Władysław Frasyniuk – dla którego tak wielu ludzi narażało swą karierę,

wolność – albo nawet swoje życie – wkrótce po Okrągłym Stole zdemontował całkowicie brak solidarności z nowymi pokoleniami: wielokrotnie podczas głosowań w Sejmie III RP odmówił nienarodzonym ludziom prawa do życia.

Tak więc woziłabym listy pomiędzy ludźmi, z których poglądami zupełnie się nie utożsamiam!

AS

Paradoksy

Ksiądz biskup za rozdział żywności się bierze

a minister handlu odmawia pacierze
Wojacy w kopalniach fedrują
spokojnie

A górnicy giną od kulek – na wojnie
Związki zawodowe robią politykę
Politycy tworzą zawodową klikę
Porządkowa służba spokojnych napada
Porządków pilnuje przestępców
gromada

Premier rząd ościenny uznaje za
panów

Aresztant w więzieniu broni racji
stanu

Dwa miliony tworzą większość
„demokracji”

A dziesięć milionów – mniejszość –
nie ma racji

Konstytucja w państwie broni obce
prawa

Za to dla narodu – wojenna ustawa
Ażeby w dzień jasny używać
przemocy

Rada Państwa dekret pisze o północy

Spiskowcy rządzącym prawdę mówią
w oczy

Rząd tajnie się zbiera by spiszek
zaskoczyć.

Wojnę ludzie robią gołymi rękami

A generał pokój wprowadza czołgami

Pułkownik, sekretarz – to są robotnicy
A hutnik i górnik – Huligan z ulicy.

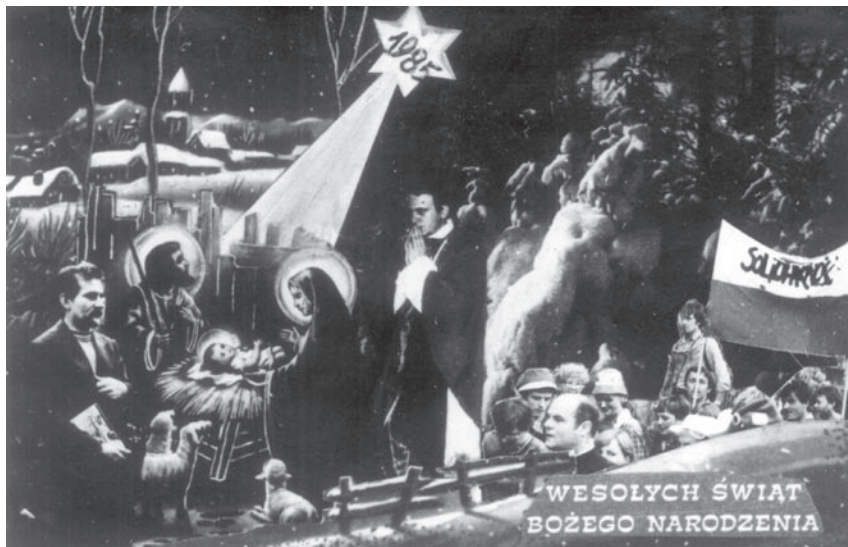
Ci w sukach i w czołgach – to są
ludzie pracy

A tamci z ulicy – warchoły, łajdacy

Co „słuszne” jest dla nas – wie panów
niewielu

Kto psuje i mąci? Naród w PRL-u!

Z pamiętnika Zofii Chęcińskiej



PRL – 40 lat po II wojnie światowej, znów okupacja sowiecka.

Tą piękną kartkę z życzeniami świątecznymi specjalnie zachowałam. Data jest charakterystyczna: „13 XII” a więc historycznie tego dnia w nocy z 12/13 grudnia 1981 roku w Polsce został wprowadzony stan wojenny dzięki zasługom gen. Wojciecha Jaruzelskiego i współtowarzyszy. Powstała WRON-a – Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Była to wielka zdrada dla naszej Ojczyzny i Narodu ze strony tego ówczesnego haniebnego rządu. Wówczas bardzo wielu naszych Rodaków oddało życie za wolność Ojczyzny. Nastąpiła również wielka emigracja poza granice kraju.

Mój kolega lekarz – adiunkt Wojciech Zawada – najpierw był internowany za działalność w ówczesnej „So-

lidarności”, a następnie został skazany na banicję i wyjechał z kraju na zawsze, z rodziną, do Stanów Zjednoczonych.

Ja, Zofia, na kilka godzin przed ogłoszeniem stanu wojennego wróciłam do Wrocławia z Kudowy Zdroju. Coś wisało wtedy w powietrzu...

W prowadzonym przeze mnie pamiętniku „Saga” jest umieszczona jeszcze jedna pamiątkowa kartka: imieninowa dla mojego Tatusia – Adama: „**Łódź, piąty dzień wojny 1981**”.

We Wrocławiu, na Biskupinie istniała bardzo aktywna drukarnia podziemna dla wydawania patriotycznych ulotek i prasy antykomunistycznej.

– Wszystko to doskonale pamiętam!

Dla pamięci naszej młodzieży rodzinnej z historii współczesnej naszej ukochanej Ojczyzny, Polski – dołączam do „Sagi” wiersz opublikowany w „Naszym Dzienniku”. Jego autor

Józef J. Ukleja tak pisze o sobie: *Je- stem adwokatem. „Nasz Dziennik” czytam stale. Od wczesnych lat gimnazjalnych pi- szę wiersze (głównie do szuflady). Ten wiersz powstał dwa tygodnie po wprowadzeniu stanu wojennego.*

ZOFIA CHĘCIŃSKA

Przyszłe wieki sędzić będą

Memento dla wprowadzających stan wojenny:

„Ne quis iudex in propia causa”
(Nikt nie będzie sędzią w swej sprawie)

Przyszłe wieki sędzić będą was i waszych myśli dzieła: za stłamszoną „Niepodległą” za tę, która „nie zginęła”.

Za ten naród was osądzą, za zdławione zrywy, walki, za tych, którzy krwawo rządzą – za więzienia i za strajki.

Zbrodnie wasze oszacują: zbiorą kości, zliczą groby, znajdą świadków i rozprują najtajniejszych akt zasoby.

Przyszłe wieki sąd odprawią: zliczą zbrodnie, spiszą winy. Przed trybunał dziejów stawią sprawców nieszczęść i ich syny.

I ich wnuki, w pokolenia. Sędzić będą bez żenady: za stłamszone uniesienia, za służalczość i za zdrady!

Za Ojczyzny pohańbienie, za zorane czołgiem drogi, za splamione krwią kamienie, za zdeptane domów progi.

Za świętości splugawione buciorami bandy ZOMO i za zrywy krwią zgaszone, za zgładzonych braci grono.

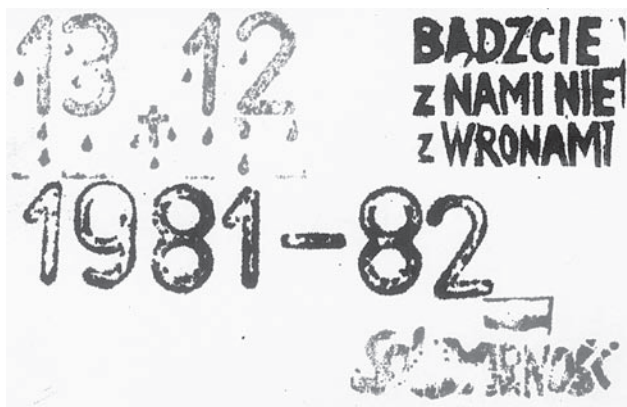
Sprawiedliwość werdykt pisze. Lud wydaje wyrok co dnia: Stan wojenny, „towarzysze” To jest zdrady ciężka zbrodnia!

Naród tego nie przebaczy, Choć mu zemsty chęć jest obca. Was osądzi, swych siepaczy, odbuduje kraj od podstaw.

Z łez oczyści krwi ołtarze. Ponaprawia zryte drogi. Zdrajców zamknie i ukarze; splugawione zmyje progi.

Jeszcze błysnie wolność droga Nad Ojczyzną z krwi obmytą. Naród wskrzesi z łaski Boga, Wolną Rzeczypospolitą.

JÓZEF J. UKLEJA, 31.12.1981 R.



Mimo wszystko – to były piękne dni

Rozterka mnie ogarnia gdy wspominałam wydarzenia stanu wojennego. Strach i odwaga szły w parze ze smutkiem i radością.

Moja pierwsza lekcja patriotyzmu udzielona była latem 1955 roku, gdy wakacje spędzałem z ojcem w Warszawie. Opuścił Wrocław w 1949 roku po czystkach w ZHP, które dotknęły instruktorów wyznających skauting lorda Baden Powella.

W dniu 21 lipca było Otwarcie Pałacu Kultury i Nauki, „dar od towarzysza Stalina dla ludności Warszawy”, a w dniach 31 lipca – 14 sierpnia trwał V Światowy Festiwal Młodzieży i Studentów, w którym uczestniczyło 30 tys. osób ze 114 krajów.

Naszym celem wtedy były nie tłumy przed pałacem, lecz cmentarz na Powązkach i groby harcerzy Szarych Sieręgów oraz krypty w katedrze.

Drugą lekcją były przeżycia w okresie stanu wojennego. Wiarę w to, że ten system wnet upadnie utwierdzał Związek Zawodowy „Solidarność” i Kościół, który dawał społeczeństwu poczucie bezpieczeństwa poprzez Msze św. w intencji Ojczyzny. Miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego w katedrze otoczonej kordonem milicji i ZOMO, odprawiona została Msza św. za Ojczyznę i „Solidarność”. W koncelebrze uczestniczyli ks. Mirosław Drzewiecki, ks. Marian Biskup i ks. Andrzej Dziełak. Ks. Drzewiecki mówił: „Przez pol-

ską krainę przeszli uzbrojeni w pistolety siepacze Heroda, aby wybierać najlepszych synów narodu z ich własnych domów. A ci, którzy zdołali cało ująć z tej branki, do dzisiaj tułają się i ukrywają ścigani listami gończymi jak bandyci, jak zbrodniarze”. To kazanie przedrukowała prasa podziemna, odtwarzało Radio „Wolna Europa” i rozgłosiła watykańska.

W stanie wojennym prowadziłem młodzieżowy obóz wędrowny w Beskidzie Niskim. Całą niemal drogę to-

Kto ty jesteś? ZOMO mały
Jaki znak twój? Kawał pały
Kto cię stworzył? Zawierucha
Co cię czeka? Gałąź sucha
Jaki grób twój? Ziemia równa
Jaki pomnik? kupa g...

Kto ty jesteś? Wojtuś mały
Jaki znak Twój? Białe pały
Kogo słuchasz? Leonida
To Ty jesteś wredna gnida!

warzyszył nam milicyjny gazik, bo któryś z chłopców przykleił na noclegu w szkolnym schronisku koronę do Orła wiszącego na ścianie.

Później z chlebakiem i plecakiem przemierzałem kielecczyznę, zbierając materiały do planowanej wystawy fotograficznej „Legiony Polskie Józefa Piłsudskiego 1914–1918”. Kiedy wystawa była gotowa – okazało się, że pięć instytucji, które wcześniej zgodziły się na jej eksponowanie – odmówiły. Na szczęście rozpoczynało się – w nowej sali katechetycznej przy kościele Św. Elżbiety przy ul. Grabiszyńskiej, zwanej wówczas ZOMO-strasse – trzyletnie studium „Społeczna nauka Kościoła”, które zorganizował ks. proboszcz Franciszek Głód. Tam w otwarciu wystawy uczestniczył ks. Kardynał Henryk Gulbinowicz, oraz profesorowie studium, m.in. Adolf Józwenko i Roman Duda.

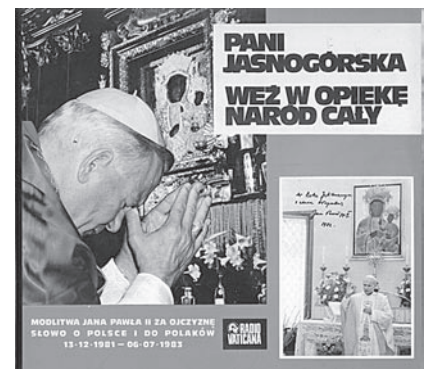
Przez kilka miesięcy zajmowałem się kolportażem prasy podziemnej. Z tego okresu do dziś mam kilka egzemplarzy paryskiej „Kultury” przemyczonej w bobmbonierce od czekolady. Przystałem, gdy pewien ksiądz odradził mi to zajęcie bo narażam żonę i dwoje ma-

łych dzieci. Raz byłem zatrzymany na ul. Sądowej gdzie milicjant wręczył mi łopatę i polecił wyczyścić chodnik ze śniegu. Zrobiłem to chętnie i bez oporu. Byłem w rozbitym przez ZOMO pochodzie 1-majowym przed trybuną na ul. Świerczewskiego. Udało mi się umknąć przez bramę w bloku. Zatrzymano wówczas wiele osób, które były bite na komisariatach.

Dziś mamy inne czasy, ale nadal w księgarniach wrocławskich nie kupi się książek Józefa Mackiewicza (1902–1985), zacieklego antykomunisty, brata Stanisława Cat-Mackiewicza, redaktora przedwojennego „Słowa” wileńskiego. Sprawa sądowa o prawa autorskie trwa kilkanaście lat. Na szczęście można je zamówić przez internet w wydawnictwie „Dextra” – naprawdę warto!

Zapraszam czytelników na moją wystawę „Legiony Polskie 1914–1918” do Dolnośląskiej Biblioteki Publicznej w Rynku – ekspozycja w ośmiu oszklonych gablotach na korytarzu, 1 p. – do końca grudnia.

ANDRZEJ RUMIŃSKI



13 grudnia roku pamiętnego
wykłuła się WRON-a z jaja
czerwonego
Usiadła na czołgu, wytrzeszczyła gały
Cęstapowska morda, stwierdził naród
cały
Hańbisz polski mundur, wspierasz się
na pale
Dokąd nas prowadzisz, ślepy generale!

Po przeczytaniu podaj dalej
Uwaga dla kolporterów: nieszczęścia
chodzą z pałami!

Siekiera, motyka, dąb, akacja, znowu
w Polsce okupacja
Znowu krzyczą, znów pałują, praw
człowieka nam żalują
Siekiera motyka, ćwierć kotleta, mamy
swego Pinoczetę
Chęci duże, mózgi ciasne, mamy teraz
łagry własne
Siekiera motyka, grabie, brona, Orła
chce zadziobać WRON-a
Siekiera, motyka, trąd, cholera, kupczy
Polską nasz generał
Nasza łysa i malutka, prosowiecka
prostyutka
ORMO, ZOMO inne szuje drani na
nas władza szcuje
My to wszystko przypomnimy –
i rachunek wystawimy

Stan wojenny

Stan wojenny, a nie błogosławiony

Zimowy, grudniowy ciemny sobotni wieczór. Staliśmy długo na polskiej granicy, nie rozumiejąc zupełnie dlaczego jest takie poruszenie wśród celników i dlaczego ignorują ten autokar – nie było przecież prócz nas niko-go. Wracaliśmy z Budapesztu, spieszno nam było do domu, do Wrocławia. Jeszcze tyle kilometrów, a tu czekamy nie wiadomo na co! Dopiero rankiem niedzielnym wyjaśniło się wszystko – mamy wojnę.

Dobrze, że nas w ogóle wpuścili do kraju!

Dlaczego nadużywają tak hymnu narodowego! Zawsze byliśmy dumni słysząc marsz Dąbrowskiego – teraz przeciwnie. Natrętnie nas w komunikatach radiowych i w telewizji przytłaczają ponurą wiadomością o odebraniu nam wolności – i wmawiają jeszcze, że to dla naszego dobra! A kto jest tym naszym wrogiem?

Zerwana łączność. Zawieszenie życia. Jak ja teraz w tej wojnie poradzę sobie z nowym życiem, z dzieckiem, które poczęło się i z radością zostało przyjęte?

Skąd mieć nadzieję? Stan wojenny i stan błogosławiony – to się wyklucza! Zaczęłam się żarliwie modlić. W Wigilię Bożego Narodzenia okazało się, że nie jestem już „przy nadziei”.

Pan Życia pobłogosławił mnie nowym życiem parę lat później, gdy stan wojenny złagodzony. Właśnie w Wigilię Bożego Narodzenia urodziłam moją kruszynę, choć wyliczony termin oczekiwania na rozwiązanie był jeszcze bardzo odległy. „Prezent pod choinkę” – mówili wszyscy. Wiem odtąd, że Dawca Życia robi takie właśnie wspaniałe „życiowe” prezenty, bo kocha jak nikt i troszczy się o wszystko!

I jest Wszzechmogący!
Dziękuję Ci Panie!

MJ

Pomoc internowanym

Byłam już na emeryturze, więc mogłam cały swój czas poświęcić na pomoc dla poszkodowanych przez stan wojenny. Pracy było wiele, ale została dobrze zorganizowana w parafii przez księdza proboszcza Stanisława Pikula. Działała Komisja Charytatywna, organizująca pomoc dla internowanych,

uwięzionych i ich rodzin. Docierały do nas dary – trzeba było rozładowywać, sortować, ważyć, prowadzić kartoteki. Trzeba było je roznosić – byłam jedną z tych osób. Docierałam do rodzin internowanych, do ich domów zanosząc paczki – ale też czasem – ważne informacje. Paczki woziłam także do aresztu na Sądowej i do więzienia na Kleczkowskiej, żeby przekazać je osadzonym tam członkom NSZZ „Solidarność”. Nie sposób opisać ile to wymagało pracy – i sprytu.

Po kilku latach na pocztę, gdzie pracowała moja córka przyszedł jeden z internowanych, pan Marek Markowski, by podziękować za pomoc jego rodzinie. Myślał, że to właśnie ona udzielała tej pomocy. Córka nic o mojej działalności nie wiedziała – ukrywałam to nawet przed rodziną. Domyśliła się jednak o kogo chodziło – i tak trafiły do mnie te podziękowania...

ELEONORA BOBER

Oczami dziecka

Miałem wtedy 12 lat. Tamtego dnia rano obudziła mnie Mama i przejęta powiedziała, że mamy stan wojenny, wojnę... Przeraziłem się i zapytałem kto na Polskę napadł. Mama odpowiedziała że nikt, że to taka wewnętrzna wojna, ogłoszona przez władzę... Nie mogłem tego zupełnie pojąć – jak może być wojna, czy też stan wojenny, jeżeli nie napadł na nas żaden obcy wróg, żaden inny kraj? Byłem tym wszystkim bardzo przestraszony, ale wkrótce okazało się, że stan wojenny ma dla mnie także pewne dobre strony. Otóż przez cały poprzedni tydzień byłem chory i właśnie tej niedzieli miałem pójść do koleżanki, odpisać zeszyty, dowiedzieć się co jest zadane, no i się jeszcze wszystkiego na poniedziałek nauczyć. Tymczasem okazało się, że szkoły będą zamknięte i wobec tego zamiast wkuwania zaległego materiału... będę miał dalej wolne. Muszę więc przyznać, że ogłoszenie 13 grudnia 1981 roku stanu wojennego przyjmowałem z bardzo mieszanymi uczuciami.

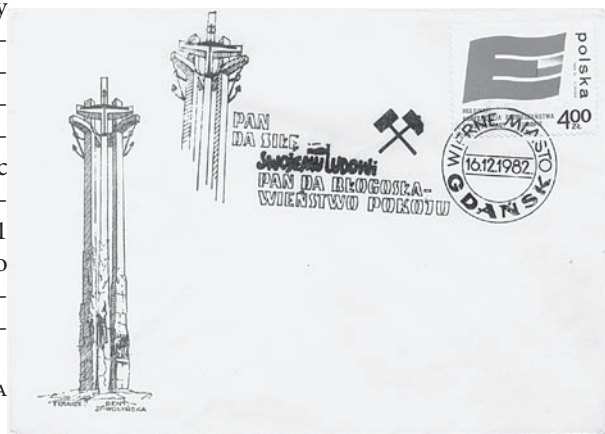
KS. WITOLD HYLA

W Szwecji

Stan wojenny zastał mnie z całą rodziną w Szwecji. Razem z mężem i dwiema córeczkami (Asia – 3,5 roku, Ola – 1,5 roku). Mąż pracował wtedy w serwisie w „ELWRO”, dla amerykańskiej firmy. Ja byłam na urlopie wychowawczym.

Wyjechaliśmy z kraju we wrześniu 1981r. Zamieszkaliśmy w domu u Polaków, którzy wyemigrowali z Polski w latach 50. Traktowali nas jak domowników, wcześniej sądząc, że wynajmują mieszkanie Anglikom, gdyż przy załatwianiu formalności mój mąż rozmawiał po angielsku. Jakież było nasze zdziwienie, kiedy wynajmujący nam mieszkanie pan Zbyszek zapytał gdzie mieszkamy w Anglii. Mąż odpowiedział, że jesteśmy Polakami i mieszkamy we Wrocławiu. I na to pan najczystsza polszczyzną odpowiedział, że też są Polakami. Radości było co nie miara.

W niedzielę, 13 grudnia 1981 r., z samego rana wpadł do naszego pokoju pan Zbyszek z okrzykiem: „w Polsce wojna!”. Pamiętam, że tak powiedział, WOJNA a nie STAN WOJENNY. To postawiło nas na równe nogi, bo byliśmy jeszcze w łózkach. Włączyliśmy telewizor i tam oniemiał, oglądaliśmy na ekranie mapę Polski i zarysowane na niej ustawienia wojsk radzieckich. Próbowaliśmy się skontaktować z naszą rodziną w kraju. Oczywiście było to już niemożliwe. W naszym domu została moja babcia (81 lat) oraz rodzice, na których utrzymaniu był mój dwuletni braciszek. Nigdy nie zapomnę tego dnia. Początkowo chcieliśmy wracać, ale gospodarz nas przekonał, że więcej pomożemy rodzinie, będąc w Szwecji, aniżeli wracając do kraju. Zresztą mój mąż był związany kontraktem, którego ze-



rwanie mogło grozić konsekwencjami finansowymi.

Za jakiś czas (po upływie ważności 3-miesięcznej wizy) dostaliśmy wezwanie na Policję w Goeteborgu. Tam zadano nam pytanie, czy nie chcemy prosić o azyl. Jakież było ich zdziwienie, kiedy powiedzieliśmy, że po skończonym kontrakcie wracamy do Polski, bo tam jest nasze miejsce. Pamiętam słynne powiedzenie mojego męża, że doczekamy jeszcze czasów, kiedy komuniści będą żyli w REZERWATACH. Wtedy to było jak fragment z powieści science fiction. Oni patrzyli na nas jak na ludzi, którzy nie wiedzą co robią. Mieliśmy od ręki zagwarantowane mieszkanie, mąż dobrą pracę. My zdecydowanie staliśmy jednak przy swoim. Gospodarze, kiedy wróciliśmy z policji i opowiedzieliśmy dlaczego byliśmy wezwani i jaką daliśmy odpowiedź patrzyli na nas z niedowierzaniem, lekko stukając się w czoło. Powiedzieli, że kiedy oni wyjechali z kraju do Szwecji, to aby przeżyć trudny okres początkowy, modlili się o śnieg i pracę przy odśnieżaniu miasta, a nam dają wszystko bez wysiłku i my to odrzucamy. Wiedzieliśmy jednak, że nie możemy tam zostać, choćby ze względu na naszych najbliższych. Moja babcia wymagała opieki a moi starsi rodzice mieli jeszcze do wychowania małe dziecko. Zresztą nie żałujemy tej decyzji. Tu jesteśmy u siebie, a w Szwecji zawsze bylibyśmy „tylko” Polakami. Oni mają ogromne poczucie własnej wartości. Zresztą byliśmy wychowywani w duchu patriotyzmu. Przez cały czas pobytu w Szwecji, pomagaliśmy najbliższemu (wysyłaliśmy paczki z niezbędnymi produktami) oraz zupełnie nieznanym ludzom z Polski. Uczestniczyliśmy w akcjach charytatywnych, które organizowali Szwedzi poprzez kościół katolicki. W niedzielę spotykaliśmy się z Polakami podczas Mszy św. odprawianej w języku polskim. Wspieraliśmy też finansowo, na tyle na ile pozwalały nam nasze fundusze, akcje „Solidarności”. Wtedy czuło się ogromną więź między Polakami.

Do końca życia nie zapomnę pasterki w kościele, w Goeteborgu. Późnym wieczorem jechaliśmy naszym fiacikiem 126p po zaśnieżonych ulicach miasta, a zima była wtedy wyjątkowo śnieżna i mroźna, śpiewając polskie kolędy i od czasu do czasu wycierając łzy, których nie mogliśmy powstrzymać.

Jeszcze nigdy kościół nie zgromadził tylu wiernych. Śpiewaliśmy kolędy i składaliśmy sobie życzenia. Wymienialiśmy informacje, co się dzieje w Kraju. Kiedy na zakończenie zaśpiewaliśmy gromko „Boże coś Polskę”, to płakaliśmy WSZYSCY, bez wyjątku! Po pasterce, przed kościołem odbyła się niewielka demonstracja solidarności z krajem – był transparent i kwesta na działalność opozycyjną i pomoc poszkodowanym.

Do Polski wróciliśmy 31 sierpnia 1982 r., niemal dokładnie w rocznicę naszego wyjazdu z kraju i rocznicę podpisania porozumień Sierpnia 1981 roku. Tego dnia Wrocław wstrząsany był wyjątkowo silnymi demonstracjami Solidarności. Centrum miasta i okolice placu Grunwaldzkiego nosiły znamiona ostrych walk z milicją – spalona „suka” przy moście oraz ciągle jeszcze wiszący gaz łzawiący w przejściu podziemnym na Świdnickiej i porozrzucane tu i ówdzie łuski od naboju gumowych.

I tu także spotkaliśmy się z niezrozumieniem naszej postawy. „Mielicie wyjątkową okazję zostać w kraju, tak bogatym, jak Szwecja, będąc za granicą z całą rodziną a Wy wróciliście? Do czego?” Tak nam mówili nasi przyjaciele. Nie powiem, po pierwszych zakupach w Polsce, kiedy na półkach sklepowych były tylko ocet i musztarda a benzyna na kartki, a ja byłam już przyzwyczajona do bezstresowych zakupów w dostatnim kraju, również miałam chwile zwątpienia, czy podjęliśmy słuszną decyzję. Teraz, z perspektywy czasu wiem, że tam, na obcej ziemi, nigdy nie byłabym szczęśliwa.....

Szkoda, że z tej wspaniałej postawy początków SOLIDARNOŚCI tak niewiele teraz pozostało...

ANNA

Przeszukanie

Mąż mój w stanie wojennym był w delegacji za granicą. Pamiętam jak szukano Władysława Frasyniuka. Ja byłam w pracy – w domu tylko córka.

Nagle słyszy głośny łomot do drzwi – otwiera czterem wysokim drabom, którzy bez żadnej racji zrobili dokładną rewizję, zaglądnęli do każdej szafy i szuflady, a nawet w piwnicy do pieca c.o. (opalanego koksem).

Czyżby tam mógł być schowany poszukiwany?

KAROLINA



Ojczyzno ma

Poprzez kraj przeszedł okrzyk bojowy, kiedy kat podniósł znów krwawą dłoń.

Pozostały sieroty i wdowy, Ojców, mężów nastąpił zgon.

Ojczyzno ma, tyle razy we krwi skąpana

Ach, jak wielka dziś Twoja rana, jakże długo cierpienie Twe trwa.

Tyle razy pragnęłaś wolności, tyle razy tłumił ją kat, ale zawsze czynił to obcy, a dziś brata zabija brat.

Ojczyzno ma...

Biały Orzeł znów skrępowany, krwawy łańcuch zwisa u szpon, lecz wkrótce zostanie zerwany, bo wolności uderzył dzwon.

Ojczyzno ma...

O, Królowo Polskiej Korony, wolność, pokój i miłość racz dać, by ten naród boleśnie dręczony, odtąd wiernie przy Tobie trwa!

Ojczyzno ma...

O Matko ma, Tyś Królową polskiego narodu. Tyś wolnością w czasie niewoli i nadzieją, gdy w sercach jej brak

Ojczyzno ma...

KS. KAROL DĄBROWSKI, GRUDZIEŃ 1981

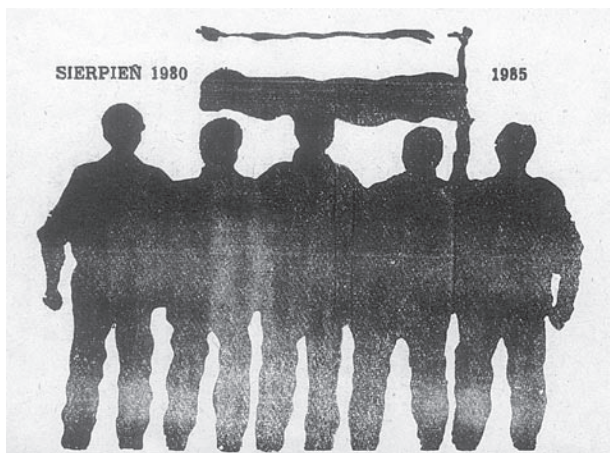
Nowy ból przeszył serca Polaków. Pasterz – kapłan przelał swą krew, abyś ty mógł żyć w wolnej Ojczyźnie, bez cierpienia, bólu, krą.

Ojczyzno ma...

GRUDZIEŃ 1984

Pójdźmy wszyscy...

Oczekujemy na przyjście Dzieciątka nie po to, żeby wygodnie zasiąść przy żółbku – ale by pójść za Nim.



Jest taki fragment Ewangelii, o którym dotąd nie słyszałam w żadnej homilii. Chodzi o dane uczniom wskazanie Pana Jezusa aby odejść z miast, które nie przyjmują Jego nauki, a wychodząc strząsać nawet pył z sandałów (Łk 9,5). A przecież Pan Jezus nie wypowiedziałby tych słów, gdyby ta umiejętność nie była dla nas istotna.

Rewolucyjny radykalizm, jakiego domaga się od nas Jezus nic nie stracił ze swej aktualności. Brzmi on w nakazie – by stając do pługa nie oglądać się wstecz (Łk 9,52), – by nie wahać się w dzień Sądu (Łk 17,31).

Jezus mówił Samarytance – że dla prawdziwych czcicieli Boga nie miejsca są ważne – ale duch i prawda. (J 4, 7nn).

Rok 1980 – czas „Solidarności” – wtedy bez wahania przyjęliśmy naukę Chrystusa i powiał Duch – objawiła się Prawda. Wtedy, w dniach Sierpnia 1980 odwróciliśmy się od tych, którzy nie uznali nauki Jezusa – i wygraliśmy.

To właśnie porwało miliony ludzi i pozwoliło odnieść prawdziwe zwycięstwo – bo nad sobą.

Był to wspaniały czas najlepszych uczuć, życzliwości, uczciwości, gdy słowa nabrały znów prawdziwego znaczenia. Czas, gdy z dnia na dzień znikła socjalistyczna nowo mowa i Ci co oszukiwali – zaczęli mówić prawdę. Ci, którzy kradli – przestali. Ci któ-

rzy pili – wytrzeźwieli. Był to naprawdę czas, gdy czciliśmy Boga w „Duchu i prawdzie”, przyjmując dobrowolnie i radośnie Jego prawa. Odeszliśmy wtedy od wszystkiego, co nie było zgodne z nauką Jezusa. I natychmiast odczuliśmy jakim ta postawa jest dla nas samych dobrodziejstwem!

I wtedy nastął stan wojenny. Związał nas na powrót z naszymi prześladowcami. Przeciwnik narzucił znów swoje metody działania, siłą przymusił, byśmy weszli na powrót w krąg jego zła, obcej cywilizacji, skrytobójstwa i kłamstwa, w krąg *królestw tego świata*.

Przywrócono wszystko, przeciw czemu dwa lata wcześniej podniósł się bunt narodu. Znów trzeba było kłamać – organizując ucieczki z aresztów, tajne redakcje i drukarnie, transport nielegalnej prasy. Naszą jedność w dobru zamieniono w jedność walki, życzliwość – w niechęć a nawet – nienawiść. Znów nie mogliśmy uwolnić myśli od naszych prześladowców, bo oni czytali nasze listy, podsłuchiwali nasze telefoniczne rozmowy, pilnowali nas w obozach internowania.

Zamiast radować się braterstwem w Chrystusie – rzucaliśmy kamieniami. Zamiast rozwijać cud jedności – musieliśmy się zająć nową konspiracją, pisaniem podziemnych gazetek, o tych, co nauki Jezusa nie przyjęli, nazywali ją sianiem nienawiści – i zabijali głoszących Ewangelię kapłanów.

Wtedy, po 13 grudnia ściągnęli nas znowu

w błoto. Gdy po Sierpniu zapanowała uczciwość, jednoznaczność – to po stanie wojennym powrócił relatywizm i do głosu doszli ci, co uważają, że „pierwszy milion trzeba ukraść”. Walka o pryncypia trwa nadal... Już inna...

Wyśmiewane są prawa moralne, zacierane znaczenia słów, wyszydzone symbole religijne, lekceważona tradycja i mądrość starszego pokolenia.

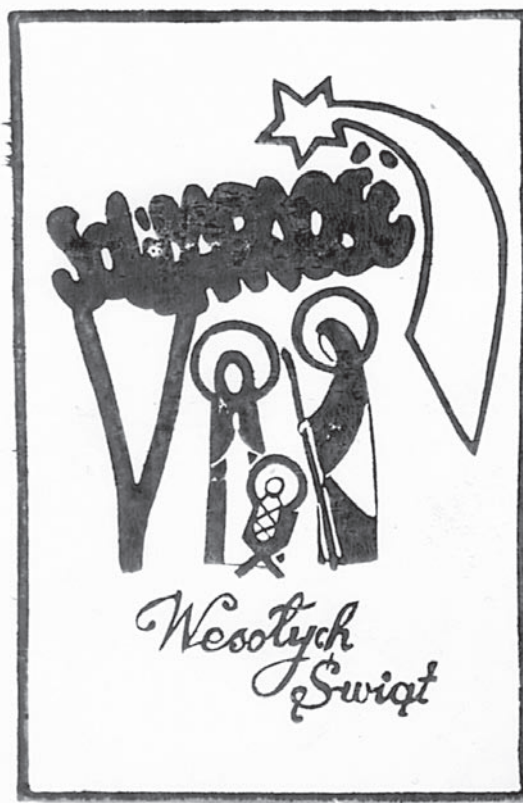
25 rocznica ogłoszenia staniu wojennego to dobra okazja, by właściwie ocenić wszystko, co się wydarzyło – i dotrzeć do sedna sprawy.

Dzisiaj też mamy od czego odchodzić: od egoizmu, który zastąpił życzliwość, od proaborcyjnej, siejącej śmierć ideologii, od relatywizmu moralnego, złych gazet, od epatujących agresją programów telewizyjnych i radiowych, od wszelkich podłych zamysłów niszczących naszą cywilizację, czyli od wszystkiego co przeczy nauce Jezusa.

Odejście wymaga odwagi i męstwa. Idźmy – prosto do Jezusa i Maryi, pamiętając, że Duch Święty nas poprowadzi.

A więc – w drogę!

AS



Święty Mikołaj



Najbardziej od wieków ulubiony Święty, szczególnie przez dzieci wielu pokoleń. Potem stopniowo obdzierany z atrybutów swojej świętości; wpraw przez merkantylny kapitalizm, każący Mu nie schodzić wprost i prozaicznie z nieba, lecz z nieznanego dla większości miejsca – z Laponii, a potem zeświecczony całkowicie i przeobrażony w jakiegoś gnoma w czerwonej rubaszce i z pięcioramienną gwiazdą na spiczastej czapie jako „Died Maroz”.

Zapomina się – niestety – że ze świętości obedrzyć się nie da, że cechy świętości pozostają!

Prześledźmy więc bodaj w skrócie historię dawną i współczesną tego wspólnego Świętego.

Biskup Miry

Święty Mikołaj urodził się prawdopodobnie w bogatej rodzinie zamieszkałej w Patarze w Lycyi około roku 270. Zmarł w opinii świętości między rokiem 345–352.

Wybrany został biskupem zaniedbanej diecezji Miry, którą zarządzał z wielką troską i wiarą. Tam właśnie zasłynął swą świętością, zapalem i cudami. Historycy greccy utrzymują, że Mikołaj cierpiał uwięzienie i nie wyparł się wiary podczas przesładowań Doklecjana.

Obecny był na soborze w Nicei, gdzie potępiał arianizm.

Od IX wieku na wschodzie oraz od XI na zachodzie był jednym z najpopularniejszych świętych, który zdecydował się poświęcić swój majątek na działalność charytatywną, a całe swe życie na

nawracanie grzeszników. Nie chciał zamknąć się w klasztorze, chciał bowiem iść śladami Jezusa wędrującego po Palestynie.

Spośród wielu jego uczynków i cudów najbardziej rozpowszechnione są:

- Trzem córkom obywatela Patary zapewnił posag, chroniąc je przed zejściem na złą drogę. Wrzucał po prostu mieszki ze złotem przez okno do domu tego człowieka.

- Makabryczną historią jest wskrzeszenie trzech chłopców zamordowanych przez zwyrodniałego oberżystę i zakonserwowanych w beczkach (czyżby starożytny kanibalizm?).

- Uśmierzył burzę morską, ratując dziesiątki marynarzy, stąd też jest patronem marynarzy i szkutników.

- Ocalił od śmierci trzech niesłusznie oskarżonych urzędników.

- W ikonografii zwany jest Mikołajem – Cudotwórcą.

Wędrowka relikwii

Gdy Mira dostała się w ręce Saracenów w 1087 r., miasta włoskie czyniły starania o wykup relikwii św. Mikołaja. Porozumienie z Saracenami zawarli weneccjanie, atoli uprzedzili ich barijczycy, wykradając relikwie Świętego. Widocznie byli lepiej zaprawieni w rabusiowym rzemiośle.

Relikwie trafiły do Bari 9 maja 1087 r. Odtąd Bari świętuje w ciągu roku dwukrotnie świętego Mikołaja – 6 grudnia i 9 maja.

Dnia 29 września 1089 r. jego grobowiec w bazylice wystawionej ku jego czci – poświęcił papież, błogosławiony Urban II. Tu właśnie, przy grobie św. Mikołaja odbył się w roku 1098 synod, który miał na celu połączenie kościołów prawosławnego z rzymskim. Synodowi przewodniczył wspomniany wyżej papież.

Kustoszami bazyliki są ojcowie dominikanie. Z prawej strony ołtarza głównego znajduje się ponad dwumetrowa figura świętego Mikołaja ubranego w strój liturgiczny biskupa obrządku rzymskiego.

Za ołtarzem głównym, w absydzie znajduje się nagrobek królowej Polski Bony Sforza, od lat bowiem Bari było w posiadaniu rodu Sforzów.

Obecny kult i zwyczaje w Bari

Miasto Bari obchodzi swe święto przez cały miesiąc maj. Odbywają się festiwale teatralne, operowe, koncerty, teatryki uliczne. Kulminacyjnym wsza krze punktem festiwalu jest przedstawienie ponownego sprowadzenia relikwii św. Mikołaja do Bari. Wspomnianą figurę świętego wieczorem 8 maja zaokrętowuje się na najwspanialszy statek flotylli miejscowej i w towarzystwie setek iluminowanych jachtów i łodzi wprowadza się do portu. Figurę przejmuje ksiądz arcybiskup i w uroczystej procesji wprowadza ją do bazyliki katedralnej. Tam odbywa się całonocne czuwanie przed Najświętszym Sakramentem. Nazajutrz w uroczystej procesji figura niesiona jest do bazyliki św. Mikołaja.

Sacrum

Pod ołtarzem głównym znajduje się krypta z roku 1089 z grobem św. Mikołaja i jego obrazem, który uważany jest za łaskami słynący. Pałają przed nim wieczne lampy, podobnie jak na grobie Świętego. W krypcie znajduje się ołtarz wotywny, przy którym odprawia się codziennie jedną Mszę św. Podobno kiedyś z kości Świętego wydobywał się pachnący płyn. Obecnie podczas sprawowania Eucharystii przy tym ołtarzu spod mensy ołtarzowej wydobywa się kilka kropli niezbadanego jak dotąd płynu. Zbierany jest i można go nabyć we flaszeczkach w zakrystii.

W wielu miejscach na świecie kult Świętego jest bardzo rozpowszechniony, tylko w Polsce jest kilkaset kościołów pod jego wezwaniem.

Przepraszamy Cię Święty Mikołaju, za to całe zeświecczenie, za szarganie świętej tradycji i za nadużywanie Twego imienia do celów, z którymi nie chciałbyś mieć nic wspólnego. Twoim świętym imieniem nazywane są jakieś merkantylne imprezy – „mikołajki”, gdzie przebierani w strój krasnala w czerwonym kubraczku i czapce z pomponem usiłują naśladować – wcale nie bezinteresownie – Twoją prawdziwie bezinteresowną pomoc.

Święty Mikołaju, módl się za nami i uśmiechnij się do nas.

EDWARD S. KEMPA

Życzenia dla naszej Ojczyzny

Złożone przez uczniów SP 91w Dniu 11 listopada 2006 roku niech będą życzeniami dla naszej Ojczyzny i dla nas na Nowy 2007 Rok.



Kochana moja Ojczyzno!

Życzę Ci, abyś rosła w siłę i potęgę.
– Pragnę dla Ciebie dobrego i sprawiedliwego rządu, obywateli, którzy będą Ciebie kochać.

– Życzę Ci, aby Twoje dobre imię było znane na całym świecie. Żeby w Polsce żyło się dobrze i dostatnio, aby młodzi ludzie nie musieli wyjeżdżać z kraju, tylko zdobyte tu wykształcenie spożytkowali dla Twego rozwoju.

– Niech Polską rządzą ludzie mądrzy!

– Pragnę Polsko, abyś była dla nas domem, do którego zawsze wszyscy chętnie wracamy!

Droga Polsko!

Życzę Ci owocnych planów. Aby, Twoje Córki i Synowie nie wyjeżdżali poza Twoje granice, aby dążyli do prawdy i dobra.

Matko wszystkich Polaków,

pragnę by nie było alkoholu w polskich rodzinach.

Kochana Ojczyzno!

Życzę Ci, byś była silna i bezpieczna, bo chcę żyć w pokoju i zgodzie z sąsiadami, byś była bogata, by Twoi mieszkańcy nie znali głodu ni ubóstwa, a także by Polacy byli dla siebie życzliwi, dbali o język, i pamiętali o swojej historii.

KLAUDIA

Droga Ojczyzno!

Życzę Ci, aby moi Rodacy dbali o Ciebie i rozwijali się.

PAULA WALASZCZYK VI C

Moja Ojczyzno!

Życzę Ci, aby Polacy nie wyjeżdżali za granice w poszukiwaniu pracy, oraz by politycy kierowali się wyłącznie dobrem ludzi.

Pragnę, by Twoi Synowie i Córki dążyli do Piękna, Dobra i Prawdy, oraz by z radością poznawali Twoje dzieje.

JULIA

Matko Pięknej Mowy!

Życzę Ci, aby w Polsce coraz mniej dzieci cierpiało z powodu rozstań swoich rodziców.

ASIA R. IV B

Ojczyzno dzielnych i mądrych ludzi

Życzę Ci aby w polskich szkołach dzieci chętnie uczyły się historii i chętnie poznawały tradycje i obyczaje swojego kraju.

DAMIAN S. IV B

Moja Ojczyzno,

pragnę aby Rodzice mieli pracę.

KARINA PEROLYK KL. IV B

Ziemio Rodzinna,

Życzę Ci, by coraz mniej dzieci cierpiało z powodu rozstań rodziców.

DAMIAN JUCHA IV B

Polsko,

Życzę Ci zgody z innymi krajami i aby wszyscy Polacy kochali swoją Ojczyznę.

TOMEK PILAK

Kraino moich Przodków,

Życzę Ci by z polskich rodzin znikł alkohol.

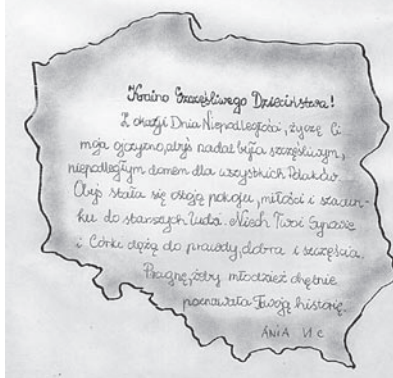
MACIEK CH. IV B

Kochana Ojczyzno

Życzę Ci, by ludzie w naszym kraju dobrze wychowywali swoje dzieci, by wyrastały na mądrych i sławnych ludzi. Aby w szkołach panował spokój, a politycy dobrze kierowali naszym wspólnym krajem. Oraz by w naszym państwie panował pokój.

KAROLINA PALIŃSKA VI C

POLSKA



Błogosław w Nowym Roku

Pobłogosław nasze modlitwy i czyny, pracę, co szczęściem ludzkim wynagradza wzbogaca umysł, życie czyni lepszym – dobro pomnaża.

Pobłogosław w Nowym Roku świat nasz cały, natchnij ją wiarą i siłą jedności: Niech się rozprzestrzeni nad nim blask pokoju – tęczą miłości

Błogosław w Nowym Roku świat nasz cały, natchnij go wolą i siłą braterstwa i wskaż nam dzisiaj drogę pojednania – w imię zwycięstwa!

I pobłogosław rodzinom naszym i bądź im nadal bezpieczną przystanią. Pomnażaj radość, jak pomnażasz uśmiech – działwy kochanej....

Z nadzieją ufną w Rok Nowy wkraczamy – wpatrzeni w jasność świata – jutrzejszego. Niech rozgorzeje z iskry płomień wiary – z serca ludzkiego....

ZYGMUNT DURSKI

Kraino Szczęśliwego Dzieciństwa!

życzę Ci, moja Ojczyzno, abys nadal była szczęśliwym i niepodległym Domem dla wszystkich Polaków.

Obyś stała się ostoją pokoju, miłości i szacunku do starszych.

Niech Twój Synowie i Córki dążą do prawdy, dobra i szczęścia.

Pragnę, żeby młodzież chętnie poznawała Twoją historię.

ANIA VI C



Pamięci górników kopalni „Halemba”

Ta chwila

Dla Was Bohaterowie śląskiej ziemi
Poczekaj proszę, zaraz będziemy,
dwadzieścia metrów, to nie tak wiele,
dla Ciebie chwila – wieczność – my
wiemy,
jesteśmy obok, jak przyjaciele.
Poczekaj proszę, na górze rodzina,
Boże, tu ogień i bardzo ciasno,
nieważne teraz, która godzina,
na dworze pewnie znowu jest jasno...
Cisza w Halembie, cisza na Rudzie,
rękami węgiel usunąć trzeba,
maszyny nie mogą, więc muszą ludzie
w workach wynosić kamienne nieba.
Wytrzymaj proszę, jesteśmy blisko,
na skata jeszcze kiedyś pójdziemy,
znowu jakiś promyk nadzieją błysnął,
słyszysz stukanie! To my idziemy...

SOLIDARNOŚĆ to:

Sprawiedliwość
Ofiarność
Ludowładztwo
Ideowość
Demokracja
Aktywność
Równość
Niezależność
Optymizm
Świadomość
Cierpliwość

Wszystko będzie nowe.

Nikt tego nie widzi.

Nikt tego nie słyszy.

Lecz w ciszy każdy może to czuć.

Nowy duch wieje poprzez świat.

Duch solidarności.

Duch miłości.

Duch Boży.

Nikt nie jest w stanie go powstrzymać.

Przenika poprzez drzwi i okna.

Przechodzi przez mury,

przemienia ludzi i sprawy.

Ludzie szukają tej samej długości fal.

Podążają po tych samych śladach.

Przychodzą zewsząd,

ze wszystkich warstw społecznych i klas.

Ludzie wszystkich zawodów i pokoleń.

Nikt ich nie wzywał.

Sami się zwołują.

Ludzie znajdują znów ciepło,

wspólny stół i wspólny dach.

Chleb i wino.

Dom z pieśnią o zmierzchu.

Wielka rodzina.

Wszystko będzie nowe.

Nie ma odtąd ludzi z lewicy
ani z prawicy.

Nie ma więcej przeciwników.

Ludzie stali się ludźmi

dla siebie.

PHIL BOSMANS

Przygotowanie do ŚDM w Sydney

Drodzy Przyjaciele, wyruszymy, w naszych sercach, na duchową pielgrzymkę w stronę światowego spotkania z młodymi ludźmi, które będzie miało miejsce w Sydney w lipcu 2008. Przygotujemy się do tego wielkiego spotkania zastanawiając się razem nad tematem Ducha Świętego i misji w kolejnych etapach. W tym roku naszą uwagę skupiamy na Duchu Świętym, Duchu Prawdy, który odsłania nam Chrystusa, Słowo które zajaśniało, otwierając serce każdego na Słowo zbawienia, które prowadzi do pełni Prawdy.

W następnym roku, 2007, będziemy rozważać wers z Ewangelii Jana: „Abyście się wzajemnie miłowali, tak jak Ja was umiowałem” (13:34). Będziemy bardziej odkrywać Ducha Świętego, Ducha Miłości, który wlewa w nas Boże Miłosierdzie i czyni nas świadomymi materialnych i duchowych potrzeb naszych braci i sióstr.

Na koniec będzie światowe spotkanie 2008 a jego tematem będzie: „Gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami” (Dz 1:8).

Od tego momentu wciąż naprzód, moi drodzy młodzi Przyjaciele, w klimacie stałego słuchania słowa Bożego, wzywajcie Ducha Świętego, Ducha Odwagi i Mądrości, abyście byli w stanie głosić Ewangelię bez strachu, nawet na krańce ziemi.

Maryja była obecna w wieczerniku z Apostołami, kiedy czekali oni na zesłanie Ducha Świętego. Niech Ona będzie Waszą matką i przewodniczką. Niech Was uczy otrzymywać słowo Boże, zachowywać i rozważać je w Waszych sercach (Łk 2:19) tak jak ona robiła to w swoim życiu. Niech da Wam odwagę powiedzenia Waszego „tak” Panu, abyście żyli „posłuszeństwem wiary”. Niech Ona pomoże Wam być silnymi w wierze, stałymi w nadziei, wytrwałymi w miłości, uważnymi na słowo Boże. Jestem z Wami w modlitwie i z serca każdego z Was błogosławię.

From the Vatican, 22 February 2006,
Feast of the Chair of Saint Peter Apostle.

BENEDICTUS PP. XVI
FRAGMENT LISTU DO MŁODYCH NA ŚDM –
TŁUMACZENIE: M. PRZYBYSZ

Kronika parafialna

Listopad 2006 r.

1 listopada – uroczystość Wszystkich Świętych

2 listopada – wspomnienie wszystkich wiernych zmarłych.

3 listopada – pierwszy piątek miesiąca

4 listopada – wspomnienie św. Karola Boromeusza, pierwsza sobota miesiąca, spotkanie Wspólnoty Żywego Różańca z wymianą tajemnic różańcowych. Msza św. w intencji członków wspólnoty, w intencji obrony życia ludzkiego od naturalnego poczęcia do naturalnej śmierci, w intencji mediów katolickich, szczególnie Radia Maryja, Radia Rodzina i TV TRWAM.

5 listopada – Msza św. odprawiona w intencji Sługi Bożego Jana Pawła II – o rychłe wyniesienie Go do Chwały Ołtarzy, a także za zmarłych członków Żywego Różańca oraz za zmarłych kapłanów pracujących w naszej parafii.

6 listopada – dzień wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu w naszej parafii. Początek wystawienia o godz. 15.00, połączony z modlitwą koronki do Miłosierdzia Bożego. Koniec adoracji przed wieczorną Mszą św..

– o godz. 10.30 w kaplicy w Domu Parafialnym comiesięczna Msza św. dla członków Klubu Seniora została odprawiona przez Ks. Seniora Stanisława

– o godz. 19.00 podczas Mszy św. odprawionej w kaplicy Domu Parafialnego w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym, odbyło się uroczyste odnowienie przyrzeczeń na kolejny rok życia według zasad wspólnoty przymierza (lub złożenie ich po raz pierwszy)

7 listopada – po Mszy św. wieczornej w Domu Parafialnym Stowarzyszenie Ruch Kultury Chrześcijańskiej „Odrodzenie” zorganizowało spotkanie, na którym wygłoszono wykład pt. „Szanse i kierunki rozwoju Regionu”. Udział wzięli: dr Paweł Wróblewski – Marszałek Województwa Dolnośląskiego, mgr Piotr Gawlik i dr Lech Stefan.

11 listopada – święto Odzyskania Niepodległości – podczas Mszy św. wieczornej modlono się w intencji Ojczyzny, a także proszono o błogosławieństwo dla Doroty Sielskiej – ponownie wybranej, jednogłośnie, na lidera wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

12 listopada – wybory samorządowe do Rady Miasta.

– o godz. 17.00 w kaplicy Domu Parafialnego z inicjatywy Katolickiego Stowarzyszenia Lekarzy Polskich modlono się różańcem i podczas Eucharystii w intencji zmarłych członków Stowarzyszenia, Nauczycieli Akademickich, oraz podopiecznych Hospicjum św. Weroniki.

– o godz. 18.00 podczas Mszy św. w intencji dzisiejszego solenizanta ks. Witolda Hyły modlono się i składano mu serdeczne życzenia.

– o godz. 19.00 odbyły się 11 Muzyczne Spotkania u Świętej Rodziny. Wystąpili wrocławscy artyści: Piotr Rojek – organista oraz kłarnecistka – Joanna Woszczyk-Garbacz. Słowo wiążące wygłosiła pani Izabella Starzec. Techniki gry wykonawców oglądano na telebimie.

13 listopada – wspomnienie pierwszych Męczenników Polski – katechezę „O radości” dla Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym wygłosił o. Łukasz Przybyło z Krzydliny Wlk.

14 listopada – wspólnota „Matki w Modlitwie” oraz wspól-

nota Rodziny bł. Edmunda Bojanowskiego modliła się w intencji dzieci podczas Mszy św. wieczornej, po której odbyło się spotkanie w klasztorze Sióstr Służebniczek NMP.

16 listopada – obchodzono uroczyste rocznicę poświęcenia Katedry Metropolitalnej Wrocławskiej,

– po Mszy św. wieczornej odbyło się spotkanie formacyjnej parafialnej Wspólnoty Miłosierdzia Bożego.

17 listopada – wspomnienie św. Elżbiety Węgierskiej. Tradycyjnie w 3. piątek miesiąca o godz. 18.00 została odprawiona Msza św. wotywna o Miłosierdziu Bożym. Po Mszy odmówiono Koronkę przed wystawionym Najświętszym Sakramentem w intencjach wcześniej zgłoszonych w zakrystii lub kancelarii parafialnej. Miłosierdziu Bożemu polecałiśmy Rodaków za granicami Kraju, by godnie żyjąc, zawsze wierni Panu Bogu i tradycjom polskim, rozstawiali dobre imię Ojczyzny.

18 listopada – wspomnienie bł. Karoliny Kózkówny. Podczas wieczornej Mszy św. modlono się w intencji ks. Romana – z racji przypadających imienin.

Dla Wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański” – w ramach Szkoły Formacyjnej odbyło się trzecie spotkanie w Osinie Wlk.

19 listopada – w naszej Wspólnocie ks. Aleksander Radecki rozpoczął dziś cykl kazań pt. „Chrześcijańskie *savoir vivre*”.

– Dla rodziców młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania rozpoczął się cykl spotkań pt.: „Twój nastolatek potrzebuje Ciebie”, które prowadzi pracownik naukowy Wydziału Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego dr Andrzej Ładyżyński oraz rodzice ze Wspólnoty Płomień Pański. O godz. 17.00 w Domu Parafialnym omówiono pierwszy temat „Jak kochać nastolatka”.

20 listopada – wspomnienie św. Rafała Kalinowskiego. Podczas spotkania modlitewnego Odnowy w Duchu Świętym – o. Dr Marian Arndt, OFM – Diecezjalny Moderator Duszpasterstwa Biblijnego wygłosił katechezę na temat: „Jak radzić sobie z tym co jest trudne dla nas w Biblii. Wchodzenie we własne interpretacje.”

21 listopada – Ofiarowanie NMP. Podczas wieczornej Mszy św. modlono się w intencji ks. Dziekana Janusza, nasze-



Chór „Rodzina”

for. A. Rumieński

go Proboszcza, a przedstawiciele wszystkich wspólnot parafialnych składali serdeczne życzenia z okazji imienin.

– 11 rocznica śmierci ks. Aleksandra Zienkiewicza – „Wujka” dla wielu z naszych parafian.

22 listopada – wspomnienie św. Cecylii, patronki chóru,

22 listopada – w 88 Rocznicę Obrony Lwowa Towarzystwo Miłośników Lwowa i Kresów Wschodnich, zorganizowało pochód pod pomnik Orłąt Lwowskich znajdujący się na naszym cmentarzu.

24–26 listopada – w domu parafialnym przy kościele oo. Oblatów przy ul. Wejherowskiej we Wrocławiu odbyła się kolejna sesja Szkoły Życia Chrześcijańskiego i Ewangelizacji. Wyróżnikiem Szkoły jest możliwość uczestniczenia w działaniach misyjnych Kościoła poza granicami Polski. Uczestniczyli w niej także nasi parafianie.

25 listopada – wspomnienie św. Katarzyny Aleksandryjskiej.

26 listopada – **Uroczystość Jezusa Chrystusa Króla Wszechświata** – kazania wygłosił ks. prof. Mariusz Rosik, znany i ceniony wrocławski biblista, autor licznych książek i publikacji.

– o godz. 17.00 w Domu Parafialnym kolejne spotkanie rodziców młodzieży przygotowującej się do sakramentu bierzmowania. Wykład na temat: „Co dzieje się z dorastającym młodym człowiekiem” wygłosił A. Ładyżyński.

30 listopada – wspomnienie św. Andrzeja Apostoła.

31 listopada – Seniorzy wzięli udział w wycieczce do Brzegu i Małujowic.

Ogłoszenia

Zapraszamy PT Czytelników do zgłaszania wspomnień i zdjęć z okresu stanu wojennego

REDAKCJA



7 stycznia 2007 r. (niedziela) godz. 17 – kaplica w Domu Parafialnym (obok kościoła) pw. św. Rodziny. Seminarium Odnowy Wiary dla małżeństw.

Rekolekcje poprowadzi ks. Stanisław Orzechowski.

19–21 stycznia 2007 r. rekolekcje przygotowujące do intronizacji Najświętszego Serca Pana Jezusa prowadzi o. Jan Mikrut w kościele św. Franciszka przy ul. Borowskiej 174.

Serdecznie zapraszamy!

Trwajmy przy Bożym słowie, jak przy lampie, która świeci w ciemnym miejscu, aż dzień zaświta, a gwiazda poranna wzejdzie (2 P 1,19)

Maranatha!

Serdecznie zapraszamy na

LECTIO DIVINA

czyli na wspólne słuchanie i rozważanie Słowa Bożego

Gdzie?

Kościół Najświętszego Serca Pana Jezusa

Wrocław, Pl. Grunwaldzki 3 (Salezianie)

Kiedy?

Każda sobota Adwentu – rozpoczęcie zawsze o godz. 19.15!

Kto prowadzi?

Ks. dr R. Kempniak SDB (biblista)

„POSŁUCHAJ – A DOJDZIESZ”

5–7 stycznia 2007 r. (piątek–niedziela) Szkoła Życia Duchowego – drugi cykl spotkań w parafii pw. św. Franciszka z Asyżu, ul. Borowska 174.

Prowadzi O. Ludwik Mycielski Benedyktyn.

Eucharystia na rozpoczęcie ks. bp Andrzej Siemieniowski.

„Duchowa wędrówka ze św. Benedyktem, charyzmatycznym patronem Europy”.

Papież Benedykt XVI do ruchów odnowy Kościoła w Polsce powiedział: „Formujcie wasze umysły i serca w oparciu o dzieła wielkich mistrzów”.

W odpowiedzi na to wezwanie koordynacja diecezjalna Odnowy w Duchu św. we Wrocławiu organizuje cykl spotkań w ramach Szkoły Życia Duchowego.

zapisy:

Jadwiga Łojakowska – 0713290856; jadwinia7@tlen.pl

Sławomir Czajkowski – 0713514030; szczajkowski@odnowa.org

Zapraszamy

oficyna wydawnicza ATUT
wrocławskie wydawnictwo oświatowe

i Miejska Biblioteka Publiczna
we Wrocławiu
filia nr 57, ul. Szewska 78

zapraszają na wystawę

Wrocław bliżej Sudetów –
5 lat miesięcznika „Sudety”



Z życia parafii

Z ksiąg parafialnych

W październiku 2006 r.

– sakrament chrztu św. przyjęli:

Jessica Dubnowska

– odeszli do Pana:

Olga Strońska

Marian Biłozur

Marian Bzdak

Wojciech Szadkowski

Tadeusz Strzałka

Wojciech Bojanowicz

Irena Południak

Andrzej Dutkiewicz

Marian Pawlak

Seweryna Tworkowska

Henryk Zieliński

Krzysztof Dziewiątkiewicz

Jerzy Nawrocki-Wysocki

Józef Radomski

Henryk Kurdo

Stanisław Wróblewski

W grudniu:

Papieskie intencje Apostolstwa Modlitwy

Ogólna: Aby Chrystus, cichy i pokornego serca, natchnął przywódców państw mądrością i odpowiedzialnością w sprawowaniu władzy

Misyjna: Aby misjonarze na całym świecie z radością i entuzjazmem przeżywali swoje powołanie, wiernie naśladowując Chrystusa.

Intencje II Krucjaty Modlitwy za Ojczyznę

Aby w polskich rodzinach Święta Bożego Narodzenia przeżywane były w duchu pojednania i radości z obecności Boga między nami.

PORZĄDEK MSZY ŚW. W PARAFII ŚW. RODZINY

Niedziele i święta

Wigilia Bożego Narodzenia:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 22.00, 24.00 pasterka

I dzień Świąt Bożego Narodzenia:

9.00, 10.30 (dla dzieci), 11.30 (dla gimnazjalistów w kaplicy domu parafialnego), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla młodzieży i studentów).

II dzień Świąt Bożego Narodzenia:

7.00, 9.00, 10.30 (dla dzieci), 11.30 (dla gimnazjalistów w kaplicy domu parafialnego), 12.30 (suma), 16.00 (dla małych dzieci z rodzicami), 18.00, 20.00 (dla młodzieży i studentów).

Dni powszednie

7.00, 9.00, 18.00; **Roraty**

W pierwsze niedziele o 7.00 Msza św. o rychłe wyniesienie do chwały ołtarzy Sługi Bożego Jana Pawła II; za zmarłych członków żywego różańca; za zmarłych kapłanów, którzy pracowali w naszej parafii.

W pierwsze poniedziałki Msza św. (w kaplicy domu parafialnego):

o 10.30 w intencji członków Klubu Seniora, **o 19.30** w intencji wspólnoty Odnowy w Duchu Świętym „Płomień Pański”.

W drugie wtorki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji wspólnot parafialnych. Po Mszy św. spotkanie animatorów grup z ks. proboszczem.

W środy o 18.00 Msza św. z nowenną do MB Nieustającej Pomocy.

W czwartki o 15.00 Koronka do Miłosierdzia Bożego.

W pierwsze czwartki miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji Rycerstwa Niepokalanej oraz modlitwa przed Najświętszym Sakramentem w intencji duchowieństwa i nowych powołań kapłańskich i zakonnych.

W piątki o 18.00 Msza św. do Miłosierdzia Bożego z wystawieniem relikwii św. Faustyny.

W trzecie piątki miesiąca o 18.00 Msza św. przebłagalna za grzechy nasze i świata całego oraz za rodaków za granicami kraju, aby wierni Bogu, polskim tradycjom rozślawiali dobre imię ojczyzny – Polski.

W pierwsze soboty miesiąca o 18.00 Msza św. w intencji członków Żywego Różańca, Radia Maryja, Radia Rodzina, TV Trwam, w obronie życia człowieka od poczęcia do naturalnej śmierci.

Adoracja Najświętszego Sakramentu

W każdą pierwszą niedzielę miesiąca na zakończenie Mszy Świętych (z wyjątkiem Mszy św. o godz. 20.00) oraz **od 19.00 do 20.00**.

W każdy czwartek od 15.00 do Mszy św. o 18.00 (w kaplicy Matki Boskiej Częstochowskiej).

Spowiedź święta

Codziennie podczas każdej Mszy św. i w każdy czwartek **od 15.00 do 15.30**

KANCELARIA PARAFIALNA

Czynna w dni powszednie od poniedziałku do piątku
od 15.00 do 17.30,
w soboty od 10.00 do 10.30.

Dyżury księży:

poniedziałek, wtorek – ks. proboszcz Janusz;

czwartek, sobota – ks. Roman;

środa, piątek – ks. Witold.

Ks. proboszcz przyjmuje interesantów
w poniedziałki i wtorki od 15.00 do 17.30.

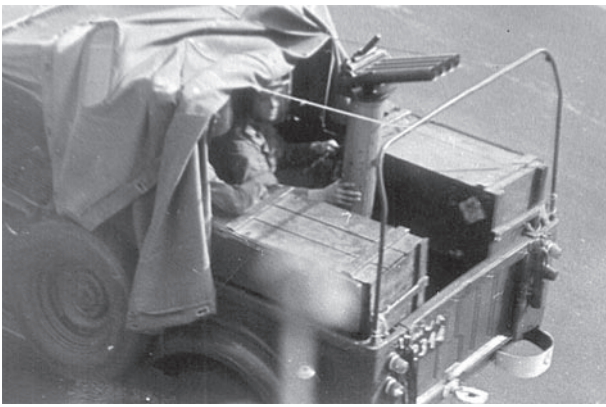
„U ŚWIĘTEJ RODZINY” – miesięcznik parafii św. Rodziny we Wrocławiu

Wydawca: Parafia Rzymskokatolicka pw. Świętej Rodziny, ul. Monte Cassino 68, 51-681 Wrocław, tel. 071 348 32 30, www.sw.rodzina.archidiecezja.wroc.pl

Redakcja: Anna Dadun-Sęk (sekretarz redakcji), Edward Kempa, ks. Janusz Prejzner, Ludwika Sadowska, Antoni Siewiński, Anna Spich, Małgorzata Wedler (red. naczelny).

Opiekun: ks. prałat Stanisław Pikul.

Redakcja zastrzega sobie prawo do skracania i adjustacji tekstów oraz zmiany ich tytułów. Propozycje i uwagi prosimy przekazywać do kancelarii parafialnej lub Klubu Seniora.



ORŁA
WRONA
NIE
POKONA



SOLIDARNOŚĆ
ŻYJE. WALCZY
ZWYCIĘZY

Bez nocnej ciemności
nie byłoby gwiazd,
Docenisz radości,
gdy zniknie ich czar.
Gdy trosk i problemów
dosięgnie cię czas,
Zobaczysz, że z Bożej
to ręki jest dar.

Wolność najłatwiej
jest dostrzec zza krat,
Spójrz, kwiaty po krzyżach
wysoko się pną.
Łuk tęczy rozjaśni
cień sztormu i strat,
A pieśń ci pomoże
przetrzymać noc złą.

AUTOR NIEZNANY

Życzenia

Wielkim
i małym
zdrowym i chorym
Młodym
I z młodości już dawno wyrosłym

I tym co pod mostem
I tym co w przytulisku
I tym co w nieogrzanej izbie
I tym co w ciepłym mieszkaniu
I tym co w mrocznym kanale
I tym co w roziskrzonym pałacu

Żeby Wigilijny wieczór serce ogrzał
Żeby śpiew kolędy lód roztopił
Żeby w mroki duszy Nowonarodzony iskrę rzucił
Żeby w tę cichą i świętą noc stał się cud
Żeby Dzień Bożego Narodzenia Radość przyniósł
Żeby Bóg przebaczył
Żeby sąsiad rękę podał
Żeby człowiek łzę osuszył
Żeby ktoś zamknięte drzwi otworzył

TADEUSZ PUZIA

**A SŁOWO CIAŁEM SIĘ STAŁO
I MIESZKAŁO MIĘDZY NAMI!**

W rocznicę Narodzin Jezusa Chrystusa
Syna Bożego, który ze Słowa stał się Człowiekiem
i jako Dziecko przyszedł na nasz świat 2006 lat temu

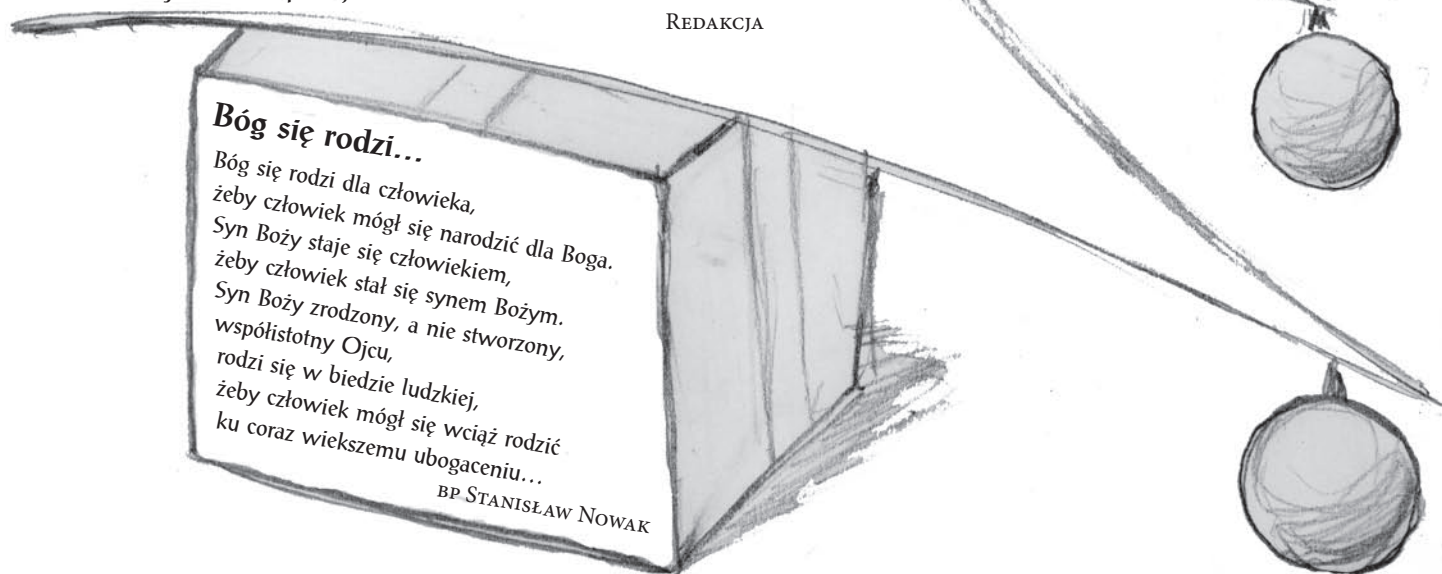
Życzymy wszystkim ludziom:
by przyjęli Go w swoich rodzinach,
którym niesie pokój, miłość i solidarność.

REDAKCJA

Bóg się rodzi...

Bóg się rodzi dla człowieka,
żeby człowiek mógł się narodzić dla Boga.
Syn Boży staje się człowiekiem,
żeby człowiek stał się synem Bożym.
Syn Boży zrodzony, a nie stworzony,
współistotny Ojcu,
rodzi się w biedzie ludzkiej,
żeby człowiek mógł się wciąż rodzić
ku coraz większemu ubogaceniu...

BP STANISŁAW NOWAK



Panie Jezu, spraw, prosimy, aby Twój był pokój i Twoje pojednanie między nami, gdy będziemy obchodzić rocznicę Twoich Narodzin.